Cena Prix 15 fr.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA : 55, rue du Faubourg Montmartre PARIS (9)

Telefon : LAMartine 88 - 18 (lignes groupées)

Konto pocztowe : EDITIONS POLONAISES PARIS C. 87 39 19.

# Słowo Polskie

## DZIENNIK WOLNYCH POLAKÓW

LA PAROLE POLONAISE — Quotidien des Polonais Libres

ROK II — PARYŻ, PONIEDZIAŁEK 27 KWIETNIA 1953 — Nr 99 (301)

# MOSKWA ODRZUCA WARUNKI EISENHOWERA

## SOWIETY NIE MAJĄ ZAMIARU POZBYĆ SIĘ SWYCH ZDOBYCZY

**Moskwa (A. P.). — Związek Sowiecki odrzuca kategorycznie wszelkie warunki postawione przez prezydenta Eisenhowera i Dullesa. Związek Sowiecki nie ma najmniejszego zamiaru dyskutowania na temat ujarzmionych przez siebie narodów Europy, które uważa za swoją trwałą zdobycz. Związek Sowiecki gotów jest dyskutować z Zachodem wielkie zagadnienia mącące pokój światowy, ale nie zmieni swej polityki zagranicznej.**

Taki jest istotny sens artykułu zajmującego całą pierwszą stronę prasy moskiewskiej z «Prawdą» na czele. Artykuł ten, będący odpowiedzią na mowę prez. Eisenhowera z 16 bm. wita wprawdzie z uznaniem gotowość Stanów Zjednoczonych do pokojowego rozwiązania konfliktów międzynarodowych, ale oburza się na Stany Zjednoczone, że rzekomo uciekają się do gróźb, które można tłumaczyć tylko w jeden sposób: wojna atomowa. «Takie argumenty — powiada artykuł — i takie pogróżki nigdy nie osiągnęły i nie osiągną celu, jeśli chodzi o Związek Sowiecki».

### DRWINY Z NARODÓW UJARZMIONYCH

Podkreśliwszy, że Sowiety były zawsze rzekomo za pokojowym rozwiązaniem, zgodnym z pragnieniem wszystkich narodów i możliwym do osiągnięcia bez względu na taki czy inny system społeczny oraz że nigdy nie wysuwały żadnych warunków — artykuł «Prawdy» przechodzi do polemiki szczegółowej z tezami Eisenhowera.

**Z właściwym komunistom cynizmem i drwiącą bezczelnością dziennik twierdzi, że «w Europie Wschodniej, której Eisenhower poświęcił część swego przemówienia, narody zdobyły swą obecną pozycję w walce i byłoby rzeczą niezwykłą spodziewać się, iż Związek Sowiecki będzie interweniował u ich rządów i wprowadzał rządy reakcyjne».**

### NIE ZMIENIĄ POLITYKI ZAGRANICZNEJ

„Eisenhower — czytamy dalej w artykule — ma słuszność, mówiąc, że po zwycięstwie nad Hitlerem Stany Zjednoczone i Z. S. S. R. poszły odmiennymi drogami. Lecz fakt ten ma w mowie Eisenhowera charakter nieścisły i zniekształcony. Bo właśnie kraje bloku anglo - amerykańskiego wybrały po wojnie politykę, będącą nawrotem do polityki przedwojennej, której żadną miarą nie można nazwać polityką przyjaźni wobec Z. S. R. R.

Eisenhower wie, że Sowiety były zawsze gotowe regulować sporne sprawy w duchu przyjaznym, jeśli propozycje były mniej więcej do przyjęcia i nie były sprzeczne z podstawowymi interesami narodu sowieckiego i innych miłujących pokój narodów. Dlatego zdumieni jesteśmy konkluzją Eisenhowera, iż rząd sowiecki ma się wyrzec swej spuścizny w polityce zagranicznej, której słuszność potwierdziły wypadki.

### USIŁUJĄ JUDZIĆ NA ZACHODZIE

Jeśli można mówić, że skutkiem dojścia do rządów nowych ludzi skończył się okres historyczny, dotyczy to jedynie Stanów Zjednoczonych. Ale tam właśnie Eisenhower broni starej polityki swego poprzednika, polityki, którą w niejednym punkcie i słusznie potępiał w czasie kampanii wyborczej".

Artykuł powołuje się na opinię londyńskiego „Timesa", iż żadne państwo nie mogłoby podejmować dyskusji nad żadną sprawą, proponowaną „w trybie rozkazującym". i omawiając szerzej zagadnienie Niemiec, powiada, że może być ono załatwione tylko „zgodnie z wolą samych Niemców" i jak najszybciej, przy czym artykuł podkreśla, że Zachodnie Niemcy stały się „bazą niemieckich odwetowców, a ich popieranie przez Zachód jest fatalnym błędem".

### DULLES : BEZ KOMENTARZY

**Paryż (A. P.). — Rzecznik sekretarza stanu Dullesa poinformował dziennikarzy, że nie otrzymają żadnego komentarza na temat artykułu „Prawdy". „Posiadamy normalne drogi dyplomatyczne i nie ma potrzeby komentowania czegoś, co pojawiło się w dziennikach".**

**Moskwa (A. P.). — „Prawda" i „Izwiestia" zamieściły na swej trzeciej stronie tekst mowy Eisenhowera. Poprzednio dały tylko krótkie streszczenie.**

## CIĘŻKA PORAŻKA ADENAUERA

### „BUNDESRAT" NIE RATYFIKOWAŁ TRAKTATÓW Z ZACHODEM

**Bonn (A. P.). — „Bundesrat" nie zgodził się na ratyfikację traktatów z Zachodem, postanawiając 20 głosami przeciw 18 odroczyć swą decyzję do chwili, gdy Trybunał Konstytucyjny wyda orzeczenie o zgodnosci traktatów z obowiązującą konstytucją niemiecką.**

„Bundesrat", będący drugą izbą parlamentu zachodnio-niemieckiego, składa się z przedstawicieli rządów dziewięciu krajów federalnych. Rządy, w których decydujący głos mają socjaliści, są — zgodnie ze stanowiskiem SPD — przeciwne udziałowi Niemiec w armii europejskiej. Według tezy Adenauera parlament powinien najpierw ratyfikować traktaty, a dopiero potem ustawa może być zakwestionowana przed Trybunałem Konstytucyjnym. Podobne stanowisko zajął zresztą Trybunał, stwierdzając, że może orzekać o konstytucyjności ustaw, a nie projektów ustaw.

### DRAMATYCZNY I BEZSKUTECZNY APEL

Zabierając głos w dyskusji, dr Adenauer oświadczył :

„Prezydent Eisenhower stwierdził, że inna możliwość poza armią europejską nie istnieje. Przyjęcie Zachodnich Niemiec do ONZ jest wykluczone, ponieważ sprzeciwi się temu Francja. Natomiast, jeśli plan armii europejskiej upadnie, a wybuchnie wojna, Stany Zjednoczone mogą wycofać się na peryferie obrony, pozostawiając Niemcy na łasce nieprzyjaciela".

„Jeżeli nie zwiążemy się z Zachodem — wołał kanclerz — nie będziemy mieli środków na wyżywienie ludności. Bez handlu z Zachodem będziemy izolowani i znajdziemy się w katastrofalnej sytuacji gospodarczej. Oczy całego świata zwrócone są na was !".

### CO DALEJ?

Rząd zachodnio-niemiecki, dla którego decyzja „Bundesratu" jest dotkliwą i — jak się zdaje — nieoczekiwaną porażką, ma obecnie trzy teoretyczne możliwości :

1. Czekać na orzeczenie Trybunału Konstytucyjnego. Tymczasem we wrześniu mają się odbyć w Zachodnich Niemczech wybory parlamentarne.
2. Skierować ponownie oba traktaty do „Bundestagu" (izby niższej) i uzyskać dla nich większość 2/3. W tym wypadku ratyfikacja przez drugą izbę byłaby niepotrzebna, ale takiej większości Adenauer nie posiada.
3. Przedłożyć prezydentowi Heussowi do podpisu te części obu traktatów, które — według interpretacji niemieckich prawników rządowych — nie potrzebują ratyfikacji przez drugą izbę.



Wielka bitwa... na szczęście kwiatowa w Cannes. Piękne panie słusznie tryumfują.

## Odpowiedź Moskwy

Po 8-dniowej zwłoce, spowodowanej niewątpliwie przez wewnętrzne narady i pracę redakcyjną, Moskwa udzieliła odpowiedzi na plan pokojowy prezydenta Eisenhowera. Czy jest to odpowiedź oficjalna ?

I tak i nie. Jest urzędowa o tyle, że artykuły prasy sowieckiej, a szczególnie «Prawdy» i «Izwiestij», wyrażają poglądy rządu sowieckiego i partii. Równocześnie odpowiedź ta jest o tyle niewspółrzędna z charakterem planu amerykańskiego, że podczas gdy plan wysunął szef rządu USA, odpowiedzi udzielił nie Malenkow, lecz anonimowy autor artykułu. Różnica ta zapewne nie jest przypadkowa, lecz zabezpiecza rządowi sowieckiemu pewną swobodę manewrowania na przyszłość. Ostatecznie Malenkow będzie mógł pewne kwestie inaczej postawić, niż zrobił to artykuł, jeśli wymagać tego będzie sytuacja.

Czy odpowiedź Moskwy, ograniczona przez powyższe zastrzeżenie, oznacza odrzucenie planu Eisenhowera? Formalnie — nie. Plan został poddany krytyce, a szczególnie dwa jego ustępy: ten, który stwierdził odpowiedzialność sowiecką za dzisiejszy stan świata, oraz ten, który określa warunki przywrócenia pokoju. Tu w polemicznej części artykułu wyczuwa się irytację i jakby urażony prestiż.

Ale w języku politycznym takie zastrzeżenia przeciw formie lub «zniekształceniu historii», nie mają istotnego znaczenia. I w odpowiedzi prasy moskiewskiej co innego zasługuje na uwagę: Kategoryczne podkreślenie, że rząd sowiecki jest kontynuatorem polityki swych poprzedników, że tę politykę uważa za słuszną i że jej nie zmieni. Użyto tu słowa «spuścizna» polityki zagranicznej, co ma nawet znaczenie szersze, oznacza bowiem nie tylko wierność dla zasad polityki stalinowskiej i jej celów, ale także zamiar zachowania wszystkich zdobyczy, które ta polityka Sowietom przyniosła.

Moment ten został dodatkowo podkreślony przez stwierdzenie, że tylko Stany Zjednoczone, gdzie do władzy doszli republikanie, mogą mówić o zakończeniu pewnej ery historycznej, natomiast w ZSSR wszystko zostało po staremu. W tych warunkach jest oczywiście rzeczą jak najbardziej naturalną, że na żądanie Eisenhowera w sprawie narodów ujarzmionych sowiecka odpowiedź zdobyła się na ton ironiczny i lekceważący.

Nie brak w artykule i tradycyjnych « szpilek », wbijanych we front zachodni. Tu należy sowieckie uznanie dla opinii angielskiego «Timesa», któremu nie podobał się «imperatywny» ton mowy Eisenhowera, oraz — po raz pierwszy w publicystyce sowieckiej — próba poróżnienia Eisenhowera bodaj z częścią republikanów przez zarzut, iż uprawia w dalszym ciągu politykę Trumana.

W zasadzie odpowiedź sowiecka, nie zatrzaskując drzwi, jest więc reakcją negatywną. Rozwiewa ona nadzieję pewnych kół na « nową erę » w sowieckiej polityce zagranicznej, odrzuca całą zasadniczą podstawę amerykańskiego planu pokojowego, wyrażając jedynie gotowość rokowań w poszczególnych sprawach, jak sprawa niemiecka.

Wszystko to nie jest niespodzianką dla nikogo, a chyba najmniej dla samego Eisenhowera, który nie tai, że przeprowadzenie jego programu jest kwestią walki i długotrwałych wysiłków, kwestią stosunku sił i mobilizacji opinii światowej, a nie — jak się onegdaj wyraził w przemówieniu do Związku Kobiet Amerykańskich — sprawą « cudu jednej nocy ».

M. G.

## Premier Churchill odznaczony „Orderem Podwiązki"

**Londyn (A. P.) — Królowa Elżbieta nadała premierowi Churchillowi «Order Podwiązki» i przywiązany do niego tytuł szlachecki.**

Cała uroczystość odbyła się na zamku Windsor. Premier ukląkł przed królową, która dotknąwszy jego ramienia złotym mieczem nadała mu wysokie odznaczenie i od tej chwili pełny tytuł premiera brzmi: «Sir Winston Spencer Churchill. Po dekoracji w której wzięła udział pani Churchill, premierostwo pozostali na zamku, jako goście królowej.

Order Podwiązki stworzony został przez króla Edwarda III, który, jak głosi legenda, w 1348 roku tańczył na balu i jego tancerce w pewnej chwili spadła podwiązka. Król podniósł ją i oddając podwiązkę z głębokim ukłonem damie, powiedział po francusku :„Honny soit qui mal y pense'. Ten fakt stał się głośny i przyczynił się do stworzenia wysokiego odznaczenia, które nosi ten właśnie francuski napis.

Kawalerowie Orderu Podwiązki cieszą się specjalnymi przywilejami, a głową ich jest monarcha. Liczba ich nie może przekraczać 25.

Premier liczy obecnie 78 lat i jest wnukiem słynnego 7-ego księcia Malborough i pierwszym odznaczonym tym orderem bez równoczesnego podniesienia go do godności para. Po raz pierwszy od 227 lat udekorowano tym orderem urzędującego premiera.

### MASOWE ZATRUWANIE LUDZI NARKOTYKAMI

Nowy Jork (A. P.). — Po aresztowaniu 4 najpoważniejszych importerów narkotyków w Stanach Zjednoczonych, policja nowojorska poszukuje składnicy, w której znajdować się ma 175 funtów heroiny, przemyconej z Francji, wartości miliona dolarów. Jedna z osób aresztowanych jest narodowości francuskiej. Całość przemytu wwieziona została przez marynarzy transatlantyków, przybywających z Marsylii lub Havru do Nowego Jorku.

### DODATKOWA EMIGRACJA DO U.S.A. OBEJMIE RÓWNIEŻ POLAKÓW

**Waszyngton (A. P.). — Sen. republikański Ferguson przedłożył zgodnie z inicjatywą prez. Eisenhowera projekt ustawy, dopuszczającej dalszych 240.000 emigrantów z Europy w ciągu 2 lat.**

**Ustawa ta — oświadczył senator — interesuje w pierwszym rzędzie uchodźców ze Wsch. Niemiec, z Polski, Węgier, Rumunii, Bułgarii, Czechosłowacji i państw bałtyckich, wygnanych przez terror komunistyczny.**

**Równocześnie republikanin Carrigg przedłożył projekt ustawy, dopuszczającej 380.000 emigrantów w ciągu 3 lat.**

### TITO PRZERWAŁ NARADY Z BISKUPAMI

**Belgrad (A. P.). — W okresie, gdy pod naciskiem państw amerykańskich, reżym Tita zaczął opracowywać nową ustawę o wykonywaniu kultu religijnego w Jugosławii, rozpoczęły się narady między pięcioosobową komisją rządową i dostojnikami Kościołów katolickiego i prawosławnego. Imieniem katolików brało w nich udział dwóch arcybiskupów i pięciu biskupów, imieniem zaś prawosławnych patriarcha Prodanowicz.**

**Ponieważ przedstawiciele katolików, jak twierdzi reżym Tita, nie mieli dostatecznych upoważnień do rozmów, narady przerwano.**

## PREZYDENT R.P.: ZADOWOLENIE Z MOWY EISENHOWERA

**Londyn (PAT). — Prezydent Rzeczypospolitej August Zaleski wydał oświadczenie, w którym wyraził głębokie zadowolenie w związku z deklaracją Prezydenta Eisenhowera na temat amerykańskiej polityki zagranicznej z dnia 16 kwietnia br.**

Prezydent powitał z prawdziwym zadowoleniem jasną i wyraźną definicję amerykańskiej polityki zagranicznej w stosunku do uwięzionych przez Rosję Sowiecką narodów Wschodniej i Środkowej Europy, w głębokim przekonaniu, że zachowanie trwałego pokoju nie jest możliwe bez uwolnienia tych narodów, które muszą posiadać własne rządy, niezależne od swoich sąsiadów. Ażeby cele te osiągnąć, Rosja sowiecka powinna wycofać się na własne terytoria.

Jednocześnie Prezydent Zaleski wyraził nadzieję, że Prezydent Eisenhower będzie traktował ten punkt swego politycznego programu jako nieodłączną część planów dotyczących ogólnej pacyfikacji stosunków europejskich i że włączy go do ewentualnych rokowań pokojowych, jako jeden z głównych celów amerykańskiej polityki pokojowej. Prezydent Zaleski dodał, że jakiekolwiek wątpliwości co do losu Polski i Krajów Wschodnio i Środkowo - Europejskich, cierpiących obecnie pod jarzmem sowieckim, nie tylko mogą odwracać sympatię tych narodów od świata zachodniego, lecz również uniemożliwią stabilizację pokojową Europy na czas dłuższy.

Tyle PAT. Za deklaracje polityczne Głowy Państwa odpowiada politycznie rząd. Toteż pod jego adresem wysuwamy zasadniczą wątpliwość co do nieszczęśliwego sformułowania, zwłaszcza ostatniego ustępu deklaracji.

Po pierwsze: — Stosunek Kraju do Zachodu oparty jest nie na sympatii lecz na ostatniej desce ratunku. O tym wie każdy polityk amerykański.

Po drugie: — Czy Stanom Zjednoczonym powinno zależeć w obecnych warunkach na „stablilizacji pokojowej Europy na czas dłuższy"?

## Młodociany epileptyk przyznał się do zamordowania rodziców i brata

**Na stronie 4-ej podaliśmy wiadomość o przebiegu śledztwa w ohydnej zbrodni, popełnionej w dep. Aveyron. W ostatniej chwili dostaliśmy dalsze wiadomości odnośnie rezultatów prowadzonego śledztwa :**

**Espalion (kor. wł.). — Sprawca ohydnej potrójnej zbrodni w Aveyron został aresztowany. Po 17-tu godzinach bezustannych przesłuchiwań, 16-letni Ludwik B. przyznał się, że zamordował ojca, matkę i brata.**

Pies policyjny odnalazł w krzakach krwią zbroczone ubranie Ludwika, a na strychu i w mieszkaniu znaleziono inne części garderoby noszące ślady krwi.

Wydaje się, że morderca popełnił swój czyn z premedytacją, gdyż przed nim zakupił 5 litrów benzyny. aby zniszczyć ślady zbrodni. Morderca uważany od dawna za nienormalnego, jako epileptyk, był jednak oczkiem w głowie całej rodziny.

Ludwik B. zeznał, że myśl dokonania tego czynu powstała w nim w czasie kolacji. Skorzystawszy z chwili gdy ojciec udał się na spoczynek. matka zajęta była naprawą podartej odzieży, a brat jego udał się do stajni, wziął znienacka motykę i zabił nią kolejno matkę, ojca w sypialni. a potem zaczaił się w ciemnościach i zamordował wracającego ze stajni brata.

Zbrodniarz przebrał się, rozlał na piętrze benzynę i zapalił ją po czym zbiegł w koszuli na dół i pobiegł do sąsiadów, gdzie znalazł chwilowe schronienie.

Po tych zeznaniach przywieziono sprawcę strasznego czynu do domu rodziców i tam urządzono wizję lokalną.

### NIESZCZĘŚLIWNA PODRÓŻ POŚLUBNA PREZESA KUPCÓW Z BRUAY

**Bruay-en-Artois (Jotes). — Wybrawszy się ze swą małżonką w podróż poślubną p. Franciszek Janiak z Bruay-en-Artois został najechany przez 12-tonową ciężarówkę koło Epernay (Champagne). Wóz, którym jechało młode małżeństwo uległ całkowitemu zniszczeniu, a młodą parę z powodu ciężkich obrażeń umieszczono w szpitalu.**

**Sekcja Czeladnicza z Bruay życzy swemu Prezesowi i Jego młodej Małżonce szybkiego powrotu do zdrowia.**

## MNIEJ DLA EUROPY WIĘCEJ DLA DALEKIEGO WSCHODU

**Waszyngton (A. P.) — Komitet 55 amerykańskich finansistów, którzy zwiedzili wszystkie kraje Europy Zachodniej i trzy kraje Dalekiego Wschodu, proponuje w swym raporcie ograniczenie pomocy gospodarczej dla Europy Zachodniej (prócz Austrii i zachodniego Berlina), ponieważ sytuacja znacznie się tam poprawiła, z równoczesnym zwiększeniem pomocy dla zagrożonych przez komunizm Indochin, Filipin i Formozy.**

Równocześnie raport proponuje zwinięcie Agencji Wzajemnej Pomocy i przekazanie jej agend Departamentowi Stanu. Na propozycję tę niewątpliwie nie zgodzi się Dulles, ponieważ dąży on raczej do odciążenia swego Departamentu.

Raport krytykuje skomplikowaną organizację pomocy dla zagranicy, wymieniając m. in. Paryż, gdzie działa 4-ch wysokich urzędników amerykańskich, każdy w randze ambasadora.

### WYPADEK PREZESA REZER. W WITTENHEIM

**Wittentheim (kor. wł.). — P. Stanisław Pobielajew, Prezes Koła Rez. i b. Wojsk. w Wintenheim, jadąc na motocyklu z Wittenheim do Miluzy, rozbił się o słup telefoniczny. Ciężko rannego p. Pobielejewa, u którego stwierdzono pęknięcie czaszki, przewieziono wraz z towarzyszem do szpitala w Miluzie. Pobielajew jest żonaty i ma dwoje dzieci**

## Rada Atlantycka uchwaliła budżet

Paryż (A. P.). — Rada Atlantycka uchwaliła projekt budżetu na rozbudowę lotnisk, rurociągów naftowych, środków komunikacji i urządzeń wojskowych (tzw. infrastruktura), w wysokości 890 milionów dolarów (311 miliardów franków). Wydatki z tego budżetu będą dokonywane aż do r. 1956. Stany Zjednoczone pokrywają 43 proc. budżetu infrastruktury.

Minister obrony Stanów Zjednoczonych Wilson oświadczył na posiedzeniu, że budżet amerykański w zakresie pomocy wojskowej dla członków koalicji atlantyckiej będzie utrzymany pod warunkiem, że inne państwa zwiększą wysiłki zbrojeniowe. Niektóre wydatki wojskowe będą rozłożone na szereg lat. Zarówno min. Wilson jak sekretarz stanu Dulles dodali, że ratyfikacja traktatu o armii europejskiej będzie dowodem dobrej woli państw europejskich w zakresie wysiłku zbrojeniowego,

Rada Atlantycka uchwaliła specjalną rezolucję wzywającą 5 państw tzn. Francję, Włochy, Holandię, Belgię i Luksemburg do ratyfikacji traktatu o armii europejskiej wraz z protokółami dodatkowymi.

W czasie posiedzenia dyskutowano na temat nowej polityki sowieckiej w świetle informacji o Rosji i jej zbrojeniach, dostarczonych przez wywiady członków koalicji atlantyckiej.

Minister Bidault zażądał poparcia dla Francji w wojnie indochińskiej ze strony wszystkich członków koalicji. Sekretarz stanu Dulles wyraził natychmiast solidarność Stanów Zjednoczonych z Francją.

### PO ZAJĘCIU PRZEZ CZERWONYCH TRZECIEJ CZĘŚCI KRAJU

## Wzmożone przygotowania obronne w Laos

### UTRATA POSTERUNKU MUONG-NCOI

**Hanoi (A.P.)— Czerwone zagony w Laosie czynią dalsze postępy. Po tygodniowym oporze komuniści zdobyli posterunek Muong Ngoi, znajdujący się o 100 km na północ od Luang Prabang. Prace nad fortyfikacją stolicy Laosu wzmożono.**

**Oddziały komunistyczne zbliżają się do równiny Jarres, lecz nie wiadomo jeszcze, czy większość sił niejrzyjacielskich, omijając pozycje francuskie na tej równinie, nie ruszyła ku stolicy i granicy Burmy.**

W ciągu 12 dni komuniści zajęli 1/3 Laosu i trzy kolumny ze wschodu, północy i półn. zachodu zagrażają całej północnej części Indochin z wyjątkiem delty Rzeki Czerwonej. Inwazja Laosu posiada duże znaczenie moralne dla komunistów Z chwilą gdyby udało się im zdobyć Luang Prabang siedzibę króla i stolicę administracji królewskiej Vientiane, leżącą tuż przy granicy Burmy, osiągnęliby styczność z komunistami operującymi w tym kraju.

Sytuację pogarszają ustawiczne ulewy i zbliżająca się pora deszczowa. Kilka batalionów nieprzyjacielskich skoncentrowanych jest w pobliżu Lai Chau, stolicy kraju Tai, a koło Na Sam znajduje się 308 i 306 dywizje czerwone, które zagrażają ponownie obozowi warownemu w Na Sam, bronionemu przez 8 do 10 tysięcy żołnierzy francusko - vietnamskich.

Dowództwo francuskie oświadczyło, że siedziba króla Sisavang broniona będzie do końca.

### ZABIŁ KOLEGĘ STRZAŁEM Z ŁUKU

**Sztokholm (A. P.). — 11-letni uczeń szwedzki, zwracając się do swego 9-letniego kolegi i sąsiada T. Lundberga, z którym się pokłócił, rzekł: „A teraz cię zastrzelę". Chłopiec przyniósł łuk, napiął go i strzelił. 9-letni towarzysz z przebitą czaszką upadł na ziemię i zmarł w ciągu nocy w szpitalu nie odzyskawszy przytomności.**

### BALONY REKLAMOWE WYBUCHŁY W SKLEPIE

**Brunświk (A. P.). — Pęk balonów reklamowych wybuchł wczoraj w dużym sklepie w Bruświku w chwili, gdy duży tłum ludzi zamierzał wejść do środka. 22 osoby odniosły rany, z nich 5 zostało dotkliwie pokaleczonych.**

### CHINY ZAOPATRUJĄ KOMUNISTÓW W INDOCHINACH

Hanoi (A. P.) — Generał Salan oświadczył, że Chińczycy od niedawna dostarczają zaopatrzenia dla komunistów indochińskich w ilości 3 milionów ton miesięcznie. Komuniści otrzymują przede wszystkim znaczne ilości pocisków dla dział górskich 75 mm, jak również spore ilości karabinów maszynowych i broni automatycznej typu rosyjskiego, wyrabianej w Chinach.

### SJAM PRZESIEDLA MNIEJSZOŚĆ VIETNAMSKĄ W GŁĄB

**Saigon (A. P.). — Rząd siamski postanowił ostatnio przesiedlić ze strefy granicznej między Laosem 40.000 Vietnamczyków, bo są oni w większości przychylnie nastawieni do komunistów. Zbliżające się w kierunku Mekongu dywizje komunistyczne zmusiły rząd do tego kroku, bo w przeciwnym wypadku stanowili by oni 5-tą kolumnę, pracującą na rzecz komunistów.**




### Ci Polacy...

W „Le Monde" Syrius w inteligentny sposób przekonywuje, że najlepszym sposobem na komunizm jest zatrwożenie i opuszczenie rąk. Przy okazji mowa jest także o Polakach.

*Europejczycy powinni wiedzieć, że wojna nie może dla nich mieć sensu... Dobrowolnie lub pod przymusem, po bohatersku lub bez bohaterstwa, znaleźliby się w sytuacji tych Polaków, dla których nie było możliwości zwycięstwa, ponieważ zwycięstwo Zachodu musiało być dla nich również zwycięstwem Moskwy.*

Wcale nie musiało. Jeśli było to tylko dlatego, że w okresie Jałty zwyciężył sposób rozumowania p. Syriusa.

### Rozsądne powątpiewanie

Londyński „Daily Telegraph" zadał sobie trud zbadania w ośrodkach miarodajnych sześciu stolic, jak ocenia się tam sowieckie „pokojowe" manewry taktyczne. Oto w skrócie wyniki:

W Paryżu panuje pogląd, że Zachód tylko wtedy uwierzy w intencje Rosji, jeżeli będzie ona mogła wykazać się czynami, jako dowodami szczerości.

W Sztokholmie opinia przyjęła sowieckie oświadczenia, jak człowiek chronicznie chory przyjmuje nowe lekarstwo.

W Rzymie odczuwa się obawy, czy w konsekwencji manewrów sowieckich nie osłabnie współpraca wolnych narodów.

W Bonn tryumf święcą tezy Eisenhowera: Jeśli Rosja dąży do pokoju i współpracy, winna się zgodzić na wolne wybory w Niemczech wschodnich i zwolnić jeńców przetrzymywanych od czasu wojny.

W Wiedniu wierzą, że będzie zawarty traktat pokoju. Na ogół jednak widoczne jest przyzwyczajenie do sceptycyzmu.

W stolicy Izraela — w Tel Aviv — również góruje sceptycyzm. Sądzi się, że obecna linia polityki Kremla jest zgodna z polityką Lenina.

### KOMUNIŚCI UCZĄ MAŁE DZIECI „MODLIĆ SIĘ" DO STALINA

**Komunistyczne nauczycielki, przeszkolone na specjalnych kursach w Warszawie i w Moskwie, stosują haniebne metody w odciąganiu najmłodszych dzieci od Boga i religii. Jest to wstrętny stary chwyt, używany specjalnie w szkołach komunistycznych dla najmłodszych dzieci. Polega na tłumaczeniu dzieciom, że od Pana Boga i od religii nie można nic otrzymać. Natomiast Stalin daje wszystko.**

**Szczególnie wstrętny rys tej metody ukazuje się obecnie po śmierci Stalina, który jest dalej ubóstwiany. Dzieci nie zdają sobie sprawy z drastycznego paradoksu, że według materialistycznej doktryny Stalin już nic nie może dać, gdyż po jego śmierci nic po nim nie pozostało. Mimo to w polskich przedszkolach uprawia się dalej komedię modlitw i wezwań do Stalina, po których nauczycielki wnoszą kosze z owocami i paczki z czekoladą jako rzekome dary od „dobrego ojca Stalina". (I. C.)**

NA CZASIE

# Powrót taty do wuja Sama

**Stanisław Stroński**

Pobyt kanclerza Niemiec Zachodnich dra Konrada Adenauera w Stanach Zjednoczonych Ameryki, od 6-go do 16-go kwienia br. był niewątpliwie uwieńczony jak najcieplejszym przyjęciem w Waszyngtonie, Nowym Jorku, Chicago, San Francisco, a także powodzeniem w wynikach.

Amerykanie, urzędowi i nieurzędowi, byli wszędzie bardzo serdeczni — (witając go zresztą jakoś skorzej jako wielkiego Europejczyka niż jako wielkiego Niemca, co by brzmiało może jeszcze na razie nieco nieoczekiwanie) — a z górą 10-milionowa rzesza Niemców-Amerykanów poczuła się tak doskonale, że jeden z nich powiedział:

— Rozwiał się ostatni cień, który jeszcze padał na takich jak ja ludzi, żyjących w Stanach Zjednoczonych.

Pod koniec przyjęcia w San Francisco zawiadomiono, że kanclerz otrzymał telegram z domu w Niemczech, że urodził mu się wnuk, a wtedy przewodniczący zebrania powiedział:

— Powinien dostać imię Franz na pamiątkę pobytu dziadka w San Francisco.

— Sądzę — rzekł kanclerz — że to doskonała myśl, by wnuk mój dostał imię Franz, więc to zalecę.

Będzie to na pamiątkę rozgrzanego przyjaźnie San Francisco, oczywiście także w pokłonie świętemu Franciszkowi, a może nie bez myśli również o germańskich Frankach, którzy podbili półtora tysiąca lat temu Galię-Francję i rozpłynęli się w jej wyższej cywilizacji romańskiej.

### WÓR DARÓW

Po przylocie powrotnym do Hamburga, gdzie właśnie odbywał się kilkudniowy zjazd stronnictwa chrześcijańsko-demokratycznego, którego kanclerz Adenauer jest przywódcą, odbył on rozmowę z dziennikarzami o podróży i jej wynikach.

Jak z rogu obfitości sypały się przywiezione dary. Zwrot przedwojennej własności niemieckiej w Stanach Zjednoczonych Ameryki. Obietnica zabezpieczenia tam niemieckich patentów i oznak handlowych. Odnowienie amerykańsko-niemieckiego układu przyjaźni i układu handlowego. Zamierzony układ kulturalny. Przyrzeczenie rychłego załatwienia sprawy zbrodniarzy wojennych. Obietnica pomocy Stanów Zjednoczonych dla uchodźców z Niemiec Wschodnich z dodatkiem z Kanady szczególnej opieki w udzielaniu rolnikom stamtąd domów i pola pracy. Czegóż by jeszcze dusza zapragnęła: Sag', Liebchen, was willst du noch mehr?

I na pewno nikt nie powie, że to źle, iż się stosunki świata z Niemcami — choć oni w krajach obcych zgoła inaczej postępowali — po ludzku wygładzają pod znakiem nie zemsty lecz współżycia bliźnich z bliźnimi.

Nie ma też co się krzywić na to, że wuj Sam ma siostrzeńca Beniaminka, gdy jest dlań hojny ze swojego.

### ODRA I NYSA

A następnie kanclerz Adenauer powiedział :

— O granicy Odry i Nysy nie mówiło się urzędowo (jest ten dodatek : urzędowo) w Waszyngtonie. Moim zdaniem, załatwienie sprawy wschodniej granicy Niemiec musi czekać do czasu zjednoczenia Niemiec Zachodnich i Wschodnich oraz ustalenia przyjaznych stosunków między zjednoczonymi Niemcami a Polską. Wtedy dopiero będzie można wypracować szczegóły jakiegoś nowego załatwienia.

Oświadczenie to jest... spokojnie niepokojące. Co ono znaczy? Znaczy, że kanclerz Adenauer... nie mógł obecnie tej sprawy poruszyć w Waszyngtonie, ale ją... odkłada na później.

### PRZYJAŹNIE ?

Kanclerz Adenauer jest politykiem bardzo poważnym i wybitnym, a zarazem przywiązującym większą wagę do głoszenia i uwydatniania rzetelności w polityce, niż to było stale w usposobieniu i zwyczaju polityków niemieckich różnych zawołań.

Jeśli mówi szczerze o przyjaznym załatwieniu sprawy granicy z Polską, co to znaczy i co powinno znaczyć?

Granica Odry i Nysy została przyznana Polsce w Poczdamie w roku 1945, z zastrzeżeniem zatwierdzenia w układzie pokojowym, ale zarazem z zarządzeniem przeniesienia milionów ludności z tych ziem i na te ziemie. Czyli nie tylko powiedziano, ale działaniem w ogromnych rozmiarach przypieczętowano : to jest ostateczne. Próby obalenia tego nie godzą się nie tylko z przyjaźnią, lecz ze zdrowym rozsądkiem.

Granica polsko-niemiecka roku 1919 wydawała się Niemcom otwartą raną (die brennende Grenze), a dziś to przebrzmiało.

Również granica Odry i Nysy tylko przywraca Polsce co Niemcy jej dawniej zabrały.

# Wolność cudzym kosztem

Pan Edgar Faure, omawiał w Chaumont przed swymi partyjnymi przyjaciółmi mowę Eisenhowera i powiedział m. i.: „Wyzwolenie Europy wschodniej nie może oznaczać w obecnej chwili obalenia rządów, narzuconych siłą lub z pomocą sowiecką. Może ona w najbliższej przyszłości oznaczać gwarancję wolnej wymiany między tymi krajami a innymi. Niechże nam przecież wystarczy, że wolność przestanie być zagrożona tam, gdzie udało się ją utrzymać".

Neutralistyczny dziennik paryski wydrukował te słowa p. Faure tłustym drukiem. Trafiają one wprost do serca zachodnich neutralistów. Gorzej jednak, że to serce obnażają. Ale nie tylko serce! Kompromitują one neutralistów także intelektualnie. Neutraliści pragną bronić Europy zachodniej przed amerykańskim imperializmem" a rezygnują z obrony Europy wschodniej przed imperializmem sowieckim. Nie rozumieją, że jedno jest funkcją drugiego: im mocniej Moskwa będzie dzierżyła Europę wschodnią, tym bardziej będzie rosła zależność Europy zachodniej od Waszyngtonu. Słowem — topiąc *nas*, tylko tym silniej zaciskają pętlę na własnej szyi.

„Mądrość" neutralistów jest samobójcza. Nie kupuje się swojej wolności za cenę cudzej niewoli. Tę prostą prawdę daremnie wbijalibyśmy w zakute łby neutralistyczne. Ślepota neutralistów na własny interes jest skutkiem ich egoizmu, a więc wady charakteru. Znieprawienie serca zawsze pociąga za sobą znieprawienie umysłu. A serce neutralistów jest znieprawione do głębi. Jak wszyscy obłudnicy, neutraliści mogą powołać się na „przykład z góry". Bo czyż wykruszenie jednej z „demokracji ludowych" — Jugosławii — z imperium sowieckiego doprowadziło do „obalenia rządu narzuconego siłą"? Dla czegóż neutraliści mieliby być bardziej anty-komunistyczni niż sama stolica anty-komunizmu?

Obłuda neutralistów ma jednak swoje „realistyczne", machiaweliczne dno: jak Niemcy pragną wyzyskać koalicję anty-sowiecką, by stworzyć Czwartą Rzeszę, potężniejszą od Trzeciej, tak neutraliści zachodni pragną przy Eisenhowerowskiej polityce „wyzwolenia" upiec swoją pieczonkę: nawiązanie handlu z sowieckimi satelitami może uniezależnić ich gospodarczo od Ameryki.

Biedna Europa, której myśl polityczna zeszła na takie niziny! Jak koalicja anty-sowiecka nie powstała poto, by tworzyć Czwartą Rzeszę, tak polityka „wyzwolenia" nie poto została wymyślona, by umożliwić Europie zachodniej wymknięcie się spod opieki Ameryki. Ale bielmo egoizmu nie pozwoli neutralistom dostrzec tej prostej prawdy.

J. M. R.

ROBOTNIK—OFIARA CZY POGROMCA TECHNIKI? (4)

# MARSZ PRZEZ PUSTYNIĘ

Praca czyli produkcja była dotychczas środkiem do zaspokajania potrzeb, dziś staje się jakby celem samym w sobie. To czyni ją dziwnie podobną do twórczości artystycznej, która tym właśnie różni się od wszelkiej innej pracy, że znajduje swój cel w samej sobie. Hasło « sztuka dla sztuki » jest dosyć okrzyczane i można je źle rozumieć, ale nikt nie zmieni faktu, że kto dobrze rozumie sztukę, znajduje w niej pełną satysfakcję dopiero wtedy, gdy potrafi powtórzyć w sobie akt twórczy artysty.

Obraz może przedstawiać najpiękniejszy krajobraz czy najbardziej wzruszającą scenę, a przecież kontemplacja obrazu nie będzie kontemplacją artystyczną, dopóki nie pojmiemy sposobu, w jaki to piękno czy to wzruszenie, pojawia się artyście, bo dopiero wtedy rozumiemy, dla czego musiał mu nadać taki a nie inny kształt artystyczny. Dzieło sztuki, które nie robi z nas artystów, chybia swego celu. To mamy na myśli, gdy mówimy, że twórczość artystyczna znajduje swój cel w samej sobie.

Oczywiście, praca robotnika wyspecjalizowanego jest celem w sobie w zupełnie inny sposób, przypadkowy i paradoksalny, bo w gruncie rzeczy celem tej pracy jest fabrykat, a nie sama czynność fabrykacji. Jeżeli wychodzi na to, że dzięki mechanice gospodarczej fabrykat staje się tylko środkiem, mającym robotnikowi umożliwić dalszą nieprzerwaną fabrykację, to tu tkwi główny paradoks cywilizacji technicznej. Pracujemy nie poto, by zaspakajać potrzeby, ale by nie przestać pracować, co więcej, mnożymy potrzeby nie dla czego innego, jak tylko poto, by produkcja mogła trwać i rozwijać się.

W tym stadium cywilizacji technicznej, w jakim się dziś znaleźliśmy, produkcja jest celem samym w sobie. Niedarmo też stadium to nazwane zostało okresem produktywizmu. Praca fabryczna jest celem w sobie w sposób przypadkowy, bo to wynikło wbrew woli człowieka ; jest to również paradoksalne, bo w swym założeniu celem pracy fabrycznej jest produkcja, a nie praca sama w sobie.

### NIEDOMIAR DUSZY

Dla naszych rozważań o wiele ważniejsza jest jednak druga cecha tej « sztuki dla sztuki » w pracy fabrycznej. Cechę tę odkrywamy, gdy porównujemy pracę robotnika wyspecjalizowanego z równie immanentną (czyli stanowiącą cel w samej sobie) twórczością artysty. Stwierdziliśmy, że praca fabryczna odkrywa w człowieku « nadmiar duszy ». Człowiek ma za dużo osobowości, w pracy fabrycznej nie tylko **może** obejść się bez znacznej jej części, ale **musi** się bez niej obchodzić, t. zn. musi umieć « zamrozić » ją na czas pracy, bo inaczej wciąż mu będzie przeszkadzała. Twórczość artystyczna nie tylko nie odkrywa w człowieku żadnego « nadmiaru duszy », ale — wprost przeciwnie — odkrywa w nim najczęściej właśnie « **niedomiar** duszy ». Im więcej artysta ma osobowości, im ta osobowość jest większa, bogatsza, potężniejsza, tym lepszy jest rezultat pracy, tym większe będzie dzieło sztuki ; im jej ma mniej, tym dzieło sztuki będzie mniej warte.

Sztuka wymaga powiększenia duszy — i to nie tylko u artysty, ale także u widza. Praca fabryczna natomiast żąda od robotnika, by swą duszę kaleczył, jeżeli chce żyć.

### ROBOTNIK A WIĘZIEŃ

Skoro nie można usunąć z życia robotnika owych pustyń, przez które musi brnąć w czasie pracy, to w każdym razie można spróbować zrobić dwie rzeczy : urozmaicić pustynię i przeciąć ją oazami. Wyjaśnijmy to. Urozmaicić pustynie, to wprowadzić coś w rodzaju płodozmianu : przerzucać robotnika od jednego monotonnego zajęcia do drugiego. W każdym z tych zajęć będzie się od niego wymagało niewielkiej serii zautomatyzowanych ruchów, ale w każdym innej. Dzięki temu czas szybciej mu przejdzie, mniej się będzie nudził i łatwiej zniesie monotonię swego zajęcia, pocieszając się, że wnet się ona skończy, bo nastąpi **zmiana**.

Ta metoda psychologiczna znajduje szerokie zastosowanie w nowoczesnym więziennictwie. W dobrze zorganizowanym więzieniu zajęcia są tak podzielone, że mniej więcej co dwie godziny więzień przechodzi do czegoś innego. Od tualety i sprzątania celi do śniadania, od śniadania do dwugodzinnego szycia worków, następnie do godzinnego spaceru, następnie do obiadu i godzinnego odpoczynku, następnie do drugiego spaceru, z kolei do drugiego okresu pracy itd. Organizatorzy więziennictwa są dla więźnia miłosierni. Niestety, sama zasada racjonalizacji pracy sprawia, że organizatorzy przemysłu nie mogą być dla robotnika tak miłosierni. Tempo i precyzja pracy nie pozwalają na to, by robotnik mógł wykonywać w ciągu dnia różne zajęcia. Ma pracować jak automat, a nie jak człowiek. Właśnie monotonia, jak najwięcej monotonii — oto jedyny sposób uzyskania pełnej automatyzacji ruchów i przyspieszenia tempa pracy, a tym samym powiększenia jej wydajności. Conajwyżej można pozwolić na to, by od czasu do czasu opuszczał swoje miejsce, podchodził do automatu z gumą do żucia czy z Coca-Colą, wychodził do tualety, etc. W tym czasie miejsce jego przy taśmie zajmuje zastępca, których w nowoczesnych fabrykach amerykańskich jest jeden na piętnastu robotników.

### «SPOWIEDNIK» FABRYCZNY

Oczywiście mało kto potrafi poddać się tak surowemu rygorowi. Robotnicy często rezygnują z pracy przy taśmie bieżącej, żądają innego zajęcia, a gdy go nie otrzymują, opuszczają fabrykę. Ale jeszcze częściej wracają do taśmy a nawet do fabryki, którą opuścili. By opanować te kryzysy psychiczne, ten brak dostosowania — wiele fabryk amerykańskich wprowadziło u siebie coś w rodzaju świeckiego spowiednika. Nazywa się on « doradcą », councellor. Robotnik, który w walce z samym sobą ponosi klęskę po klęsce, może się przed nim wywnętrzyć, wygadać, nie krępując się niczym. Może powiedzieć wszystko, co ma na wątrobie, może krytykować system pracy, swoich szefów, a nawet dyrekcję fabryki. Doradca słucha uważnie, zrzadka wtrącając jakąś bardzo życzliwą i pełną zrozumienia uwagę. Doradcę obowiązuje coś w rodzaju tajemnicy spowiedzi. Nie wolno mu w żadnej formie wyzyskiwać wyznań robotnika, musi po prostu zapomnieć co słyszał. Te rozmowy przynoszą robotnikowi niezwykłą ulgę. Czuje się po nich swobodniejszy i silniejszy, a przymus, który tak mu ciążył, wydaje mu się mniej okrutny.

Od etapu do etapu — robotnik przechodzi cykl kryzysów, z których każdy coraz lepiej przystosowuje go do jego funkcji. W rezultacie tego procesu ujarzmiania duszy robotnik jest pogodzony ze swoim bezlitosnym losem. Pracuje zupełnie automatycznie, nie niepokojony przez bunt wewnętrzny. Oswaja się z jednostajnością i trzyma tego demona na przyzwoitym dystansie. Ma wolną głowę i może marzyć. Jeżeli jednak w tych marzeniach ma znaleźć pociechę, jeżeli myśli, które mu wtedy przychodzą do głowy, nie mają budzić w nim nowego buntu przeciwko systemowi, do którego się przystosował — musi móc myśleć o tym, co mu ta straszliwa niewolnicza praca zapewnia jako człowiekowi. Marzenia muszą go krzepić, a nie zniechęcać. Musi wiedzieć, że przebrnąwszy przez swoją całodzienną pustynię — znajdzie się po pracy w oazie, wśród palm, rozkołysanych łagodnym wiatrem, gdzie pochyli się nad czystą krynicą, w której zanurzy spieczone wargi.

**Jan Ulatowski**

### SIECIĄ I WĘDKĄ

**Prasa niemiecka ogłosiła komunikat urzędu Blanka, przygotowującego remilitaryzację zachodnich Niemiec, z którego wynika, że 56.000 ochotników zgłosiło dotąd gotowość wstąpienia do mającego powstać niemieckiego kontyngentu wojskowego.**

**W cyfrze tej, na pierwszy rzut oka wysokiej, trudno jednak dopatrzyć się powodzenia akcji. Bowiem zgodnie z dalszą częścią komunikatu na 56 tysięcy składa się: 16.000 zgłoszeń, pochodzących od byłych oficerów dawnej armii niemieckiej oraz 20.000 od byłych urzędników wojskowych i starszych oficerów, niezdolnych już do czynnej służby. Pozostałych 20.000 stanowią zgłoszenia podoficerów i byłych żołnierzy dawnego Wehrmachtu oraz ochotników, którzy dotąd w wojsku nie służyli.**

**Liczba zgłoszeń tych trzech ostatnich kategorii, z niewiadomych powodów podana została łącznie, wskutek czego uniknięto oficjalnego stwierdzenia, że młodzież niemiecka nie kwapi się do wkładania munduru. Natomiast nieoficjalne wieści głoszą, że napływ kategorii młodych ochotników jest dotąd bardzo nikły i że nie przekroczył tysiąca osób!**

**Nie będziemy się tym martwili. RES.**

# W obronie Kościoła

Rada Narodowa uchwaliła jednomyślnie rezolucję o prześladowaniach religijnych w Polsce, jako apel do narodów wolnego świata. Apel ten na wstępie stwierdza:

**Polska, którą w wyniku ostatniej wojny poddano bezprawnie i zdradliwie przemocy sowieckiego imperializmu, stała się od początku tej okrutnej okupacji ofiarą prześladowań, również i religijnych. Podobnie jak we wszystkich innych krajach swego panowania, bezbożniczy komunizm wydał na ziemiach polskich wierze w Boga, religii i jej organizacjom, nieubłaganą walkę, którą prowadzi planowo, perfidnie i systematycznie, wzmagając jej nasilenie w miarę upływu lat z coraz większą bezwzględnością.**

**W ostatnich miesiącach prześladowania religijne w Polsce doszły do rozmiarów, na które pragniemy ze szczególnym naciskiem zwrócić uwagę cywilizowanego świata, podnosząc zarazem przed forum opinii wolnych narodów całą sprawę bytu i przyszłości wiary, zagrożonej w swoich podstawach wśród milionowych mas narodów, cierpiących jarzmo komunistycznej, bezbożniczej tyranii.**

W dalszym ciągu rezolucja wylicza, że na terytorium wschodniej Polski, włączonym bezprawnie do Związku Sowieckiego, zlikwidowano życie wyznaniowe około 7 milionów katolików, autokefaliczną cerkiew prawosławną, gminy wyznaniowe żydowskie, oraz szereg innych wyznań. Na środkowych i zachodnich ziemiach Polski, pozostających pod komunistyczną okupacją, komunizm dąży etapami do zupełnego podporządkowania sobie administracji Kościoła, zagrabia jego dobra i likwiduje organizacje charytatywne i naukę religii w szkołach. Równolegle prowadzi się akcję zrywania łączności z Watykanem i samowolnie usuwa członków hierarchii. Równolegle toczy się walka przeciw prawosławiu i kościołowi protestanckiemu.

Rezolucja przypomina na koniec że w ostatnich miesiącach prześladowania religijne w Polsce weszły w fazę generalnego ataku na hierarchię którą prawnie i przepisami stara się uzależnić od państwa stosując terror fizyczny i niecne metody zniesławiania duchowieństwa.

Apel kończy się następującymi słowami:

**Podając do wiadomości powyższy przebieg niszczenia religii w naszym kraju, Rada Narodowa Rzeczypospolitej Polskiej zwraca się z apelem do Wolnych Narodów o rozważenie, groźnych dla cywilizacji i przyszłości świata, skutków tego procesu. Każdy nowy rok trwania tyranii komunistycznej i opóźniania wyzwolenia narodów Europy i Azji pogłębia niepowetowane szkody i krzywdy im zadawane, woła coraz głośniej o rzetelną pomoc i ocalenie.**

### „IKONOSKOP"

**W Warszawie funkcjonuje doświadczalna stacja telewizyjna. Programy nadaje ona raz na tydzień w piątek o godzinie 17-ej. W Warszawie jest już kilkanaście odbiorników telewizyjnych zainstalowanych w świetlicach robotniczych. Reżym zapowiada, że dopiero za kilka lat telewizja będzie wprowadzona na większą skalę.**

**W popularnym artykuliku w czasopiśmie dla młodzieży „Świat Młodych" znajdujemy opis funkcjonowania aparatu telewizyjnego. Z opisu tego dowiadujemy się, że najważniejszą częścią aparatu jest oko elektryczne, czyli „ikonoskop". Biorąc pod uwagę rosyjskie pochodzenie tego wyrazu (ikona) należy wnioskować, że oprócz wszystkich innych wiekopomnych wynalazków, wynalazek telewizji prawdopodobnie zawdzięczamy uczonemu sowieckiemu.**

KONGRES POLONII AMERYKAŃSKIEJ WOŁA:

# Pojednanie Polaków jest konieczne

**Z Kongresu Polonii Amerykańskiej otrzymaliśmy następujące oświadczenie :**

Kongres Polonii Amerykańskiej niejednokrotnie wypowiedział się w sprawie czynionych obecnie prób pojednania zwaśnionych grup politycznych wychodźstwa polskiego. Pochwalając te poczynania i apelując o doprowadzenie do zgody wyrażaliśmy głęboką troskę i sentyment Polonii Amerykańskiej, ubolewającej szczerze nad dotychczasowym stanem.

Znając nastawienie, myśli i uczucia mas polonijnych śmiało twierdzimy, że gdy nastąpi pojednanie w Londynie, nastąpi i tu w Stanach Zjednoczonych nowy okres, nowy poryw do pracy w atmosferze entuzjazmu i jedności. Obecny, pożałowania godny, częściowy zastój, spowodowany został przez płonne czekanie.

Sprawa Polski znalazła się dzisiaj na zgoła nowej płaszczyźnie, w której niepoślednią rolę odegrać muszą: społeczeństwo polskie i Polonie we wszystkich krajach.

W ostatnich kilku miesiącach zapoczątkowana została mowa o „polityce wyzwolenia". Wsadzono programem tym kij w mrowisko amerykańskie i międzynarodowe, gdyż liczne i odmienne są pojęcia co polityka wyzwolenia oznacza, ku czemu dąży, jakiemi drogami i środkami dysponuje. Zamiast stanowić kość pacierzową polityki zagranicznej stała się polityka wyzwolenia przedmiotem gorących dyskusji i rozgrywek partyjnych.

### PODSTAWOWY POSTULAT

Niełatwo jest dzisiaj powiedzieć, jakie koleje były wrażeń wywołanych w Polsce. Na szerokiej skali uczuć następowały po sobie: entuzjazm i nadzieja, zawód, rozczarowanie, spadające do dna rozpaczy. Padły bowiem w serca polskie, w serca wielu milionów ofiar sowieckich, słowa nadziei, jak iskry rozniecające pożar uczuć, rozjaśniające ciemność więzienia snopami światła wiary. Powoli zaczęły następować zmiany... powoli zaczęto gasić ten ogień, zaczęto tłumaczyć, że to uni wojna, ani powstanie, ani zerwanie stosunków z Sowietami, że to tylko słowa. Ale pozostała jedna pozytywna myśl, mianowicie, że *Stany Zjednoczone nie uznają obecnego stanu rzeczy ani obecnych granic Polski.*. Pozostał podstawowy postulat wyzwolenia Polski i innych krajów uciemiężonych — jako przesłanka, wysunięta względnie niewyraźnie i powierzchownie. Ale i to jest już osiągnięciem dużej historycznej wagi, bo, jeśli ona stosowana będzie we wszystkich rozmowach z Sowietami, jeśli przed rozpoczęciem jakiejkolwiek rozmowy z Malenkowem prezydent Eisenhower przypomni mu, że *to* jest bazą, to jest warunkiem nieodzownym, iż kraje dzisiaj pośrednio i bezpośrednio do kompleksu sowieckiego wcielone — mają być wyzwolone — to — albo rozmów wogóle nie będzie, albo potoczą się na zgoła nowej płaszczyźnie, a to zależne będzie od warunków w jakich rozmowy toczyć się będą.

### MOŻLIWOŚĆ KOMPROMISU

Do wniosków niezbyt optymistycznych prowadzi fakt, że rezolucja o przekreśleniu Jałty została wyjałowiona i zmieniona tak bardzo, że wywołało to sprzeciw grupy republikanów w Senacie i w kraju, a także i to, że śmierć Stalina spowodowała pogrzebanie rezolucji. *Dlaczego?* Odpowiedzi nie trzeba daleko szukać. Po śmierci Stalina może dojść do rozmów z jego następcą, Malenkowem. Rozmowy — to targ. Przy przetargach trzeba mieć atuty w ręce. Takim atutem jest możliwość kompromisu. Rezolucja Prezydenta, wysuwająca przesłankę o wyzwoleniu wszystkich krajów ujarzmionych przez Sowiety, przekreśla wszelkie kompromisy, stawia warunki, wymagające radykalnych skrętów i wyrzeczeń ze strony Sowietów. Aby więc taka rezolucja nie „przeszkadzała" w ewentualnych rozmowach, o których mówi się coraz częściej i coraz głośniej, schowano ją narazie, zostawiając drzwi otwarte do kompromisów.

Dowiadujemy się np. że podczas tajnych przesłuchów w sprawie nominacji ambasadora Bohlena, na komisji spraw zagranicznych, sekretarz stanu Dulles, odpowiadając na pytanie jednego członka komisji, miał powiedzieć, że nawet wśród Polaków są wybitni działacze uznający... *Jałtę!* Wypowiedź ta zarejestrowana została w dokumentach urzędowych.

### TRUDNE ZADANIE

Dowiadujemy się, że sprawę Jałty stopniowo tak mocno z Poczdamem i Ziemiami Odzyskanemi, iż Polacy i Polonie dzisiaj mają dwa fronty: niezmiernie trudne zadanie odłączenia Jałty od Poczdamu, postawienia umowy w Jałcie na innych podstawach, aniżeli to robią politycy amerykańscy a z nimi amerykańska opinia publiczna. Coraz więcej Niemców przyjeżdża do Ameryki, coraz ważniejsza staje się sprawa niemiecka w orbicie zagranicznej i wojskowej polityki Stanów Zjednoczonych.

Amerykańska polityka zagraniczna, która dotychczas była negatywną, zaczyna przybierać nowe formy i rozmiary. Washington zaczyna mówić nietylko o tem, czego nie chce ale mówić zaczyna o tem, czego chce w przyszłości. Wykluwa się wyraźniej polityka zagraniczna, a z każdym dniem obraz będzie jaśniejszy i wyraźniejszy. A trzeba powiedzieć, że w obrazie tym Polska traktowana jest sentymentalnie, może z większem współczuciem i sympatią, ale nie z lepszem zrozumieniem! Zadaniem naszem jest działać w tym kierunku.

### KONIECZNY WYSIŁEK

Nie ulega przeto wątpliwości, że musi dojść do pojednania polskiego, że musimy zmobilizować wszystkie serca i mózgi polskie, zrobić wysiłek największy, spełnić swe zadanie bez cudotwórczych linoskoków drogą żmudnej, nad wyraz ciężkiej pracy na wszystkich odcinkach, przez zmobilizowanie wszystkich źródeł i środków. Teraz potrzeba nam porywu wielkiego, wysiłku wielkiego a nie chwilowego. Potrzeba jednolitości i stanowczości, ale także umiaru i trzeźwości, realizmu i rozsądku politycznego. Nie dokonamy tego w atmosferze waśni i rozbieżności, ani tylko słowami i wołaniem wiecowem. Na barkach i sumieniu naszem ciąży odpowiedzialność wielka, którą przyjąć musimy, bo nie moglibyśmy się jej wyrzec bez wyrzeczenia się polskości i wierności.

Niechaj dojdzie do pojednania polskiego pod znakiem Sprawy Polski, a to będzie hasłem do wielkiego porywu Polonii i uchodźstwa, do wzmożonej akcji i ofiarności. Wyrwiemy się z marazmu zaściankowego i wyjdziemy na szerokie gościńce historii, których kamieniem milowym jest wyzwolenie Polski.

Kongres Polski Amerykańskiej wita więc wysiłek obecny stronnictw i grup ku doprowadzeniu do pojednania w imię Polski.

Radzie Narodowej i Radzie Politycznej, ugrupowaniom i przywódcom grup, życzymy powodzenia w tym koniecznym i zbożnym wysiłku.

### KŁOPOTY KOMUNISTÓW NA ZACHODZIE EUROPY

Partie komunistyczne na zachodzie Europy posiadają, jak donoszą wiarogodne źródła, centralę tajną w Brukseli. Tam przychodzą wprost instrukcje z Moskwy. Ostatnio partie te mają wiele kłopotu z wytłumaczeniem masom komunistycznym ostatnich zmian w polityce sowieckiej. Tak np. partia belgijska miała już całą propagandę obliczoną na walkę z «imperialistami amerykańskimi, wojną bakteriologiczną i lekarzami-mordercami». Obecnie te tematy mają być przerobione, przeciw czemu protestują aktywiści komunistyczni.

Mówi się, że opozycja, na jaką ostatnie zmiany w Moskwie napotykają «w dołach» komunistycznych na zachodzie Europy, przypomina to zamieszanie, jakie wywołało zawarcie paktu Stalina z Hitlerem w sierpniu 1939.




### ODZNACZONY BUDIENNY

Marszałek Budienny otrzymał order Lenina w związku z ukończeniem 70-go roku życia. Ostatni raz występował Budienny publicznie 7 listopada 1950, wygłaszając przemówienie po defiladzie w Moskwie.

### DYMISJA GENERAŁA RILEYA

Szef komisji zawieszenia broni O. N. Z. w Palestynie gen. Riley zgłosił swe ustąpienie. Jest on generałem amerykańskiej piechoty morskiej, a swój posterunek w Palestynie zajmował od roku 1948. W Palestynie — jak wiadomo — doszło ostatnio do krwawych zajść na linii demarkacyjnej w Jerozolimie.

### FRANCJA DOSTARCZY AMUNICJI

Dwie fabryki francuskie otrzymały od rządu amerykańskiego zamówienie na dostawę amunicji dla Wspólnoty Atlantyckiej na kwotę 18, 5 miliona dolarów.

### GASCOIGNE U MOŁOTOWA

Ambasador brytyjski w Moskwie Gascoigne miał drugą z rzędu, 45-minutową rozmowę z Mołotowem. Omawiać miano sprawy brytyjsko-sowieckie, m. i. sprawę układu rybackiego, interwencji w Budapeszcie na rzecz zwolnienia więzionego obywatela brytyjskiego Sandersa, oraz Rosjanek, żon obywateli brytyjskich. Rząd sowiecki nie udzielił dotąd tym żonom wiz wyjazdowych. Ponieważ w ciągu lat kilka takich małżeństw rozwiodło się, pozostają do załatwienia tylko jeszcze dwa wypadki.

### Krótko węzłowato

Austriacki kompozytor Robert Stoltz, autor 47 operetek i muzyki do 89 filmów dźwiękowych, obronił się przed wierzycielami, stwierdzając pod przysięgą, że poza codziennym ubraniem i frakiem nie posiada niczego.

Amerykański sekretarz skarbu, Humphrey oświadczył, że nawet zawarcie prawdziwego pokoju na Korei nie spowoduje depresji gospodarczej w U. S. A.

Na uniwersytecie Harvard, stwierdzono, że częste załamania nerwowe studentów w czasie egzaminów są skutkiem nadużycia pigułek z kofeiną. Rektorat zapowiedział, że w przyszłości używanie tych pigułek nie będzie okolicznością łagodzącą.

Wagon kolejowy długości 30 metrów zbudowano w U. S. A. do przewozu ciężkich maszyn okrętowych. Wagon ma 32 koła, jego nośność wynosi 250 ton, ciężar własny prawie drugie tyle.

**PONIEDZIAŁEK**
**27**
**KWIETNIA**
**Św. PIOTRA KANIZJUSZA, w. dr. K.**

Św. Piotr, syn bogatego burmistrza Nijmegen w Holandii, nazwiskiem Kanijs de Hondi, wstąpił w r. 1527 do świeżo powstałego Towarzystwa Jezusowego w Rzymie. Dzięki swej usilnej pracy, poświęconej odbudowie życia katolickiego w Niemczech, nękanych przez protestantyzm, stał się drugim apostołem tego kraju. Pracował jako misjonarz również w Szwajcarii, Tyrolu, Austrii, Czechach i Polsce gdzie jako legat papieski brał udział w Synodzie piotrkowskim. Wydał wielki katechizm, reformował i zakładał szkoły i uniwersytety. Do niego to, jako prowincjała Jezuitów w Dillingen, w Bawarii, w r. 1567 schronił się św. Stanisław Kostka po ucieczce z Wiednia. Św. Piotr Kanizjusz był pierwszym jezuitą literatem i jednym z założycieli prasy katolickiej. Zmarł w roku 1597.

# TRYUMF ZYGMUNTA DYGATA

Koncert chopinowski mistrza Zygmunta Dygata, jednego z najwybitniejszych polskich pianistów i ucznia Ignacego Paderewskiego — stał się 22 kwietnia br. w przepełnionej publicznością polską i francuską sali Gaveau w Paryżu —tryumfem artysty i hołdem dla muzycznego geniusza Chopina. Niemilknące długo owacje, które zmusiły Dygata do kilkakrotnego bisowania, świadczyły, jak bardzo publiczność była wdzięczna artyście za tak mocne i wzruszające przeżycia, jakich jej dostarczyła jego sztuka.

Zygmunt Dygat dał koncert godny mistrza: trudny, wyczerpujący, ale z programem dobrze ułożonym, takim, który dawał publiczności obytej z koncertami i młodzieży (było jej sporo na sali) przegląd najważniejszych gałęzi twórczości Chopina. Szczególnie świetnie wypadły trzy mazurki, sonata op. 35 ze słynnym «Marszem żałobnym» i polonez op. 53 (zwany «bohaterskim»).

Powszechnie sądzi się, że muzyka czyni człowieka lepszym; prawda, że przykład Niemców, narodu muzykalnego a tak skłonnego do okrucieństw, mógł by dostarczyć argumentów dla tezy przeciwnej. Ale to prawda, że tony Chopina odkrywają w duszy Polaka to, co jest w niej najlepszego. Dla nas, żyjących od tylu lat na tułaczce, poza polską ziemią i krajobrazem, muzyka Chopina w subtelnym wykonaniu Dygata stanowi «kąpiel w polskości», gdzie się człowiek (mówiąc słowami Mickiewicza w «Panu Tadeuszu») «nadysze, napije Ojczyzny», skoro do żadnego Soplicowa inaczej, jak wyobraźnią, dostać się nie możemy.

Jeśli pod palcami Dygata chwieją się na wietrze brzozy i wierzby nadrzeczne, słychać turkot wozów wiejskich, śpiewy żniwiarzy, kołysankę matki nad uśpionym dzieckiem, śpiew ptaków w lesie, ale także tętent kawalerii, zgiełk bitewny i potężne tony towarzyszące pogrzebom osób ukochanych — jeśli czujemy w 100 lat po śmierci Chopina ten żal i tęsknotę, zarazem miłosną i pełną nadziei, którą tylko polski geniusz mógł przekazać jako nasze wiano do skarbca sztuki całej ludzkości — to Polak na koncercie chopinowskim może być zarazem szczęśliwy, wzruszony i dumny. I nie sposób opędzić się myśli, iż tak całkowite złączenie się w niektórych momentach pianisty Dygata z tym, co w twórczości Chopina było najbardziej istotne, pochodzi nie tylko z umiejętności technicznych czy nawet wczucia się odtwórcy w to, co twórca niegdyś chciał wyrazić — ale także z wielkiego patriotyzmu Dygata, z tej świadomości, że umie on swą sztuką nie w sposób zamierzony, ale naturalny, służyć swemu narodowi wobec zachwyconych słuchaczy różnej narodowości.

Oklaski polskich uczestników koncertu nagradzały nie tylko wspaniałą technikę Dygata, jego umiejętność przekazywania nam najlepszych drgnień w twórczości Chopina, ale także składały uznanie Dygatowi, wielkiemu patriocie polskiemu. Może dlatego tak czuliśmy się wszyscy przez szlachetny ton całego wieczoru podniesieni na duchu i jakby na chwilę w celu wspólnym i odczuciach zjednoczeni.

**Witołd Nowosad**

### UDANE IMPREZY HARCERSKIE

**Ruchliwe Koło Przyjaciół Harcerstwa w Londynie urządziło po świętach wielkanocnych dwie bardzo udane imprezy: 12 kwietnia w klubie Orła Białego odbyła się zabawa kostiumowa dla dzieci, na której około 70-ciorga dzieci bawiło się pod kierunkiem pań organizatorek i starszych harcerek oraz wiosenną zabawę taneczną dla starszej młodzieży szkolnej, w dniu 1 bm.**

**Na zabawie tej młodzież, której wiek nie przekraczał lat dwudziestu paru bawiła się doskonale w bardzo wesołej, szczerze polskiej atmosferze, wykazując że czują się oni najlepiej w swym własnym, czysto polskim środowisku.**

# «RÓŻOWE MIASTO»
## pod znakiem Targów i przetargów

Okres wielkanocy upłynął w Tuluzie pod znakiem Targów, wystaw, kongresów i wycieczek. W dniu 28 marca rozpoczęły się 22-gie Targi tuluzańskie, 6 kwietnia otwarto Wystawę Rolniczą. Jednocześnie obradował w Tuluzie ogólno-francuski Kongres Towarzystw Naukowych, połączony ze Zjazdem bibliotekarzy i archiwariuszy z całej Francji, jak i ogólno-francuski Zjazd przeciwgruźliczy.

Uroczyste otwarcie Targów odbyło się w obecności przedstawicieli zainteresowanych resortów. Jako powód nieobecności ministrów podano ostatnie zarządzenie, zabraniające najwyższym osobistościom państwowym uczestniczenia w jakichkolwiek manifestacjach publicznych w okresie przedwyborczym.

**TARGI HANDLOWE**

Tegoroczne Targi, podobnie jak w latach ubiegłych, znalazły pomieszczenie na terenach olbrzymiego Parku Miejskiego obok mostu Św. Michała na Garonnie. Zwraca uwagę coraz większa ilość stoisk trwałych. Park przybiera coraz bardziej wygląd terenu powystawowego. Jest to zgodne z planem Komitetu Organizacyjnego z p. Lacassagne na czele. Bo Komitet nie kryje się bynajmniej z ambicjami dalszej rozbudowy instytucji Targów tuluzańskich i przeistoczenia ich w Targi Międzynarodowe. W dniu otwarcia mówcy sypnęli cyframi, wskazującymi na nieprzerwany rozwój Targów. Cyfry są dość wymowne. W roku bieżącym dokonano prawdziwego skoku naprzód. W r. ubiegłym zajmowały Targi: 30.000 m kwad powierzchni, z czego 7.500 m. kwad. powierzchni krytej. W roku bież. powierzchnia ogólna wynosi 50 tysięcy m. kwad., a kryta 10 tysięcy m. kwad. Jednocześnie wzrosła ilość eksponentów o 25 procent.

Nowe stoiska przedstawiają się estetycznie. Nie zapomniano o sharmonizowaniu całości z charakterystycznym stylem budownictwa w „różowym mieście". Zwiedzającym rzuca się przedewszystkim w oczy świeżo zbudowana 20-metrowa wieża z różowej cegły w stylu tuluzańskim.

**STOISKA WOJSKOWE**

W każdym razie ilość zwiedzających jest duża. Zauważyć jednak wypada, że największym powodzeniem cieszą się stoiska o charakterze raczej wystawowym jak Pawilon Sił Zbrojnych i grupa stoisk Francji Zamorskiej. W. Pawilonie Sił Zbrojnych każda broń wystawia osobno. Broń pancerna pokazuje m. i czołgi po 18 i 35 ton. Artyleria wystawia 155-ki i 90-ki przeciwlotnicze. W stoisku lotnictwa oglądamy ze szczegółami model „Wampira". Pozatym można podziwiać nowy udoskonalony sprzęt saperski i spadochroniarski, nowoczesne piekarnie i pralnie polowe i t.d. Uzupełniają wystawę wojskową specjalne pokazy z zakresu działania sprzętu zmotoryzowanego i z dziedziny nowoczesnego przyśpieszonego szkolenia szoferów.

**WYSTAWA ROLNICZA**

Odrębną całość stanowi Wystawa Rolnicza, zajmująca 15. tysięcy m. kwad. przestrzeni tuż obok terenów targowych. Otwarto ją tradycyjnym pokazem rasowych psów. Wystawa obejmuje dwa działy: hodowlany i maszyn rolniczych.

**KAMPANIA WYBORCZA**

Okres Targów zbiegł się tego roku z rozpoczęciem kampanii przedwyborczej, która w Tuluzie zapowiada się dość ostro. Podobnie jak w roku 1947 walka o większość w radzie miejskiej i o fotel burmistrza rozegra się przedewszystkim pomiędzy socjalistami a radykałami, występującymi wspólnie z grupą niezależnych (prof. prawa Ourliac). Socjaliści, których przedstawiciel prof. matematyki Badiou pozostaje na stanowisku mera od chwili wyzwolenia Francji, mogą liczyć na poparcie MRP (leader: dzien. P. Dumas, dotychczasowy 1-y zastępca mera). Stanowisko skrajnych partii narazie niewiadome. Dla zrównoważenia przynajmniej częściowego wpływów radykałów, rozporządzających najbogatszym i najpoczytniejszym dziennikiem na południ. zachodzie Francji „La Depeche du Midi", Socjaliści idąc za wzorem p. Pierre Dumas, rozpoczęli wydawanie tygodnika „L'Avenir", oficjalnego organu SFIO z obecnym merem p. Badiou jako naczelnym publicystą.

Oba tygodniki ( o „Midi 53", ukazującym się od lutego br tygodniku w redakcji p. Pierre Dumas z MRP informowało „Słowo" niedawno) przypuściły z miejsca szturm na miejscowe kierownictwo partii radykalno-socjalistycznej i jej organ „La Depeche". Jednocześnie rozlepiono w Tuluzie afisze, wydane przez tut. delegację partii socjalistycznej, atakujące ostro obecnego ministra finansów, kandydata radykałów na mera „La Depeche" nie pozostała dłużną, krytykując niemiłosiernie rozrzutność gospodarki miejskiej pod rządami socjalistów i postępowych katolików. To napięcie przedwyborcze zbiega się w czasie z rozgrywkami na terenie syndykalnym,

Jednym słowem: w Tuluzie panuje niezwykły ruch. Ale jego wyniki tak polityczne, jak gospodarcze stoją jeszcze pod znakiem zapytania.

**W.**

# « Święcone » w Le Mans

Już od lat Polacy w Le Mans wiernie czczą swoje święta. Na rozesłane przez ks. Kazimierza Gubałę zaproszenie, przybyły rodziny polskie i przyjaciele francuscy, którzy już dobrze zapoznali się z tradycyjami naszych świąt. Rano ks. K. Gubała odprawił Mszę św. (poprzedzoną spowiedzią wielkanocną), w kaplicy kościoła Ste-Croix. Miejscowy chór odśpiewał kilka pieśni wielkanocnych.

Byli także obecni prezes honorowy Koła Rez. i b. Wojsk. w Le Mans p. pułkownik dr Mickaniewski, dr Rozdziestwiński, prezes „Les Amis de la Pologne, p. Mallet i całe Koło Rez. i b. Wojsk. z prezesem p. Wawrzyniakiem na czele.

„Święcone" odbyło się na sali patronażu. Przygotowany półmisek z jajkami poświęcił ks. Gubała, poczem prezes p. Wawrzyniak rozpoczął składanie życzeń. Komitet Organizacyjny w osobach pp Kuścia i Pilchowej, krzątał się pilnie między zebranymi, częstując białym winem i ciastkami. Dla dzieci było kakao i rogaliki. Ks. Gubała jak zawsze życzliwy, dla wszystkich częstował mężczyzn papierosami, a dzieci obdarzył cukierkami.

Patrząc na życie tut. Polonii trzeba podkreślić, że naogół Polaków w Le Mans, jest niewiele to też na urządzanych polskich świętach, z pokaźnej liczby uczestników, często jest połowa Francuzów.

Całym życiem polskim terenu kierują dwie osoby : ruchem społeczno - organizacyjnym prezes Wawrzyniak a duszpasterskim ksiądz Gubała. Należą się im najlepsze słowa uznania za ich pracę i poświęcenie się dla polskości i wiary naszej.

**Obserwator**

# Z Walnego Zjazdu Rady I. Okręgu
## SOKOŁÓW POLSKICH W BRUAY-EN-ARTOIS

Walny Zjazd Rady I Okręgu odbył się z udziałem 34 delegatów Gniazd i członków Przewodnictwa. Nie usprawiedliwione Gniazda Beuvry i Haillicourt.

Otwarcia dokonał dh Klaskała prezes I Okręgu, witając wiceprezesa Związku druha Porzucka oraz delegatów Gniazd Marles, Divion, Bruay, Houdain, Barlin, Hersin-Coupigny, Noeux-les-Mines i Bethune. Podany porządek obrad przyjęto bez zmian i przystąpiono do sprawozdań administracyjnych i technicznych.

Sprawozdanie sekretarza wykazuje, iż I Okręg liczy Gniazd 10. brak kwestionariuszy Gniazd Beuvry i Haillicourt uniemożliwił podanie dokładnej liczby członków. Według podanych kwestionariuszy, liczba ta przedstawia się następująco: 492 członków zwykłych i 45 honorowych i 40 członków francuskich, czyli razem 577. Skarbnik I Okręgu wykazał w bilansie 102.852 fr. dochodu, a w rozchodzie 93.346 fr., saldo na rok 1953 wynosi 9.506 fr.

Gospodarz I Okręgu przedstawił inwentarz martwy Gniazd i Okręgu w sumie 1.416.408 fr.

Ze sprawozdania Naczelnika wynika, iż I Okręg liczy 280 ćwiczących, odbyto lekcji ćwiczeń dla druhów, druhen i młodzieży 454. Na Zlocie I Okręgu było 208 ćwiczących, a z V i II Okręgu 85 ćwiczących czyli razem 293 ćwiczących. W Zlocie Związkowym w Oignies — 218 ćwiczących i w Zlocie Francuskim w Barlin 87 ćwiczących. W I Okręgu urządzono zawody zlotowe i zawody lekkoatletyczne o mistrzostwo. Korespondencji wysłano 168, odebrano 68. Lustracji po Gniazdach z ramienia Naczelnictwa odbyto 16. Zebrań wydziału technicznego odbyto 2. Okręg I zdobył na Zlocie Związkowym w Oignies 5 pucharów wędrownych. Mistrzostwo w lekkoatletyce zdobyło Gniazdo Noeux-les-Mines (punktów 1.147), II miejsce Gniazdo Hersin-Coupigny (pkt. 1.127), III miejsce Gniazdo Marles-Auchel (pkt. 618), IV miejsce Gniazdo Bethune (pkt. 518). W sztafecie 4x100 metrów zdobyło Gniazdo Noeux puchar wędrowny po raz trzeci. Wszystkie inne wyniki były podane w prasie polskiej. Okręg I wydał w ciągu roku dla zawodników Gniazd 61 nagród. Następnie zdali sprawozdania prezes I Okręgu i komisja rewizyjna, która potwierdziła celowość wydatków. Na wniosek komisji rewizyjnej, udzielono ustępującemu zarządowi jednogłośnie absolutorium. Dalszy ciąg zebrania prowadził wiceprezes Związku, który zreferował wytyczne Sokolstwa i obowiązki wobec władz sokolich; referat przyjęto z zadowoleniem.

W myśl regulaminu sokolego dh wiceprezes dokonał wyboru przewodniczącego na trzy lata. W tajnym głosowaniu jednogłośnie wybrani zostali pp. prezes Stanisław Kląskała, wiceprezesi Podlewski i Kóska, sekretarz Władysław Fabisz i zast. Zygmunt Wolski, skarbnik Bolesław Maćkowiak i zast. Antoni Magott naczelnik Franciszek Wolski i zast. Karwacki i Olejniczak, Komisja rewizyjna Różewicz i prezes Gniazda Bruay.

Naczelnik okręgu zreferował Zlot Francuski (21 czerwca w Hersin-Coupigny) i Zlot Związkowy, zawody i bieg na przełaj.

Dalszym ciągiem zebrania kierował dh Kląskała, omawiając akcję filmową CZP, obóz sokoli w Merlimont, lustracje przez Naczelnictwo po Gniazdach, obecne położenie na emigracji itp.

We wnioskach Rada uchwaliła jednogłośnie wynagrodzenie dla Naczelnictwa w sumie 5.000 fr.

Wniosek, by ustalić dla dobrych zawodników ekstra-klasę, przyjęto i dano Naczelnictwu do ustalenia program zawodów.

W wolnych wnioskach druh prezes skrytykował opieszałość niektórych Gniazd w wpłacaniu składek i uchylanie się od obowiązków i wezwał do pilnego brania udziału w zlotach i zawodach. Ostatecznie uchwalono wydać 3 nagrody dla Gniazd, które zdobyły największą punktację w ćwiczeniach wolnych. Ustępującym druhom — skarbnikowi Maćkowiakowi i Bukowskiemu, którzy długie lata sprawowali swe funkcje w Okręgu, zjazd wyraził serdeczne podziękowanie, i polecił zapisać do protokółu, że dobrze się zasłużyli sprawie sokolej i wysłać listowne podziękowanie na ich ręce.

Po wyczerpaniu się porządku dziennego, prezes zamknął zebranie sokolim «Czołem».

**W. F.**

# U REZERWISTÓW
## W MARLES-LES-MINES

Korzystając z zaprosznia p. prezesa Jencza przybyłem na kwartalne zebranie koła Rez. i b. Wojsk. w Marles. Zaznaczyć muszę przede wszystkim że koło Marles jako jedno z najstarszych kół — jest zalążkiem Związku Rez. i B. Wojsk. Odmłodzony Zarząd Koła ma swój filar w osobie p. prezesa Wojciecha Jencza, który od dwudziestu kilku lat sprawuje urząd przewodniczącego.

Jak wynika z przebiegu zebrania Wojacy nasi z Marles bardzo radykalni w swych pociągnięciach coraz mocniej zaczynają reagować na rozbicie emigracji polskiej we Francji. Słuszne ich argumenty na odczytane lensowskie artykuły, przybierają postawę bojową. Ba ! nawet upiekło się coś i temu, który zwie się, „chłopem", gdy jeden z uczestników zapytał obecnych : „Czy wolno nam jest mieć pretensje do masonów, sanacji, endeków, czy innych partii, rugowanych przez Michałka.. gdy gros emigracji zarobkowej wyjechało z Polski w 1921-22 r., a kto był wówczas premierem ?

Niech tych kilka słów będzie przestrogą dla tych, którzy dla własnych interesów obrzucają błotem wszystkich (za wyjątkiem osób przywilejowanych) bo będą musieli stanąć pod pręgierz opinii publicznej.

Tak Wojacy z Marles przyjęli uchwałę Rady C.Z.P.

**JOTES**

# Przed sądem Czytelników

*N. (S. et L.).* — Od kiedy C. Z. P. reprezentuje większość? Przecież każdy wie, że na pierwszym miejscu jest Zjednoczenie Katolickie, które jest w Kongresie. Tu jest większość, a nie w C. Z. P.

*M. B. Lille.* — Jakże można szanować kogoś, jeżeli się sam nie szanuje? Nie rozumiem, jak mogło „Słowo Polskie" umieścić paszkwil na siebie w rubryce „Przed sądem Czytelników" pióra pana M. M. z Le Creuzot. Czy „Słowo" myśli, że w ten sposób postępuje demokratycznie? Eksperyment „Słowa" może zniszczyć Wasze pismo. Nie mogę zrozumieć, jak redaktorzy „Słowa" mogli pozwolić na umieszczenie wyrazu „klika C. Z. P.", wszak był to tylko trick „Nałogowca", by Was ośmieszyć. Czy „Słowo Polskie" uważa, że w ten sposób zdobędzie sobie popularność wśród emigracji? Nie, Panowie, tak się nie robi! Jeżeli „Słowo" nie będzie się szanowało, to w krótkim czasie straci zwolenników i przyjaciół. Żądamy, aby „Słowo" odkryło swoją przyłbicę i śmiało się wypowiedziało. Albo „Słowo" będzie zwalczało napaści „Nałogowca" tak długo, aż to pismo zmieni się, przez co „Słowo" zjedna sobie całą Polonię niepodległościową we Francji, albo „Słowo" straci na znaczeniu i doły odsuną się od pisma.

*J. U. Ougree, Belgia.* — Sądzę, że Rodak M. M. z Le Creusot należy do emigracji powojennej i dlatego nie zna „Narodowca". Ja byłem czytelnikiem tego pisma od roku 1930 do 31-go marca r. b., kiedy postanowiłem zerwać z tym nietrzeźwym pismem i dziś otrzymuję „Słowo Polskie", z którego jestem bardzo zadowolony, ponieważ nie wychwala żednej partii politycznej, ani też żadnej nie piętnuje, jak to czyni „Narodowiec". Rodaku M. M., nie wiesz, jak to „Narodowiec" wychwalał ś. p. marszałka Piłsudskiego, a dziś potępia i ubliża jego pamięci? Pamiętam również rozprawy sądowe „Narodowca" z „Wiarusem Polskim" i z innymi dziennikami polskimi.

„Narodowiec" popiera jedną partię polityczną. Dlaczego „Narodowiec" nie pozostawi sądu emigracji? Moim zdaniem, gdy da się pracować wszystkim stronnictwom, to będzie demokracja; przecież nie wszyscy mamy jednakowe zapatrywania polityczne. „Narodowiec" niech nie ubliża osobom, które są poważane nie tylko przez obcych, ale i przez polską emigrację i cały naród w Polsce.

Pismo „Słowo Polskie" niedawno zaczęło swą pracę ,mimo to można powiedzieć, że u nas w Belgii połowa emigracji prenumeruje je, a w niedługim czasie i reszta to uczyni.

# ZEBRANIA I UROCZYSTOŚCI

**THIONVILLE**

**Święto 3. Maja.** — Podajemy do wiadomości wszystkich Sz. Rodaczek i Rodaków z Thionville i okolicy, że Koło Rez. i b. Wojsk. w Thionville, wraz z organizacjami PSL, Harcerstwa z Hettange-Grande, Bractwem Róż. z Thionville oraz dziatwą szkolną z Thionville, doceniając doniosłość Święta 3-go Maja jako dnia zgody w Narodzie Polskim, pragną Wam uprzyjemnić i upiększyć ten pamiątkowy dzień zgody narodowej, urządzając wspólnie w niedzielę 3 maja uroczystą akademię, poprzedzoną nabożeństwem w kaplicy św. Magdaleny w Thionville, o godz. 9. Na nabożeństwo zapraszamy poczty sztandarowe wymienionych organizacji. Początek Akademii o godz. 19 w salonach Hotel de France przy 11 av. Albert I-er.

**Komitet Organizacyjny.**

**MONTCEAU-LES-MINES**

**Obchód Święta Narodowego Trzeciego Maja.** — Okręg P.Z.K. w Montceau-les-Mines urządza w niedzielę 3 maja uroczysty obchód święta narodowego z następującym programem: Zbiórka organizacyj ze sztandarami przed godziną 15 w Hospice Ste Marie w La Saule; Organizacje dziecięce i młodzieżowe stawią się obowiązkowo w mundurkach organizacyjnych. Prosimy również o udział grup dziecięcych i młodzieżowych w strojach narodowych.

O godz. 15 wymarsz pochodu z rozwiniętymi sztandarami do Montceau-les-Mines, gdzie na placu przed kościołem u Pomnika Nieznanego Żołnierza zostanie złożony wieniec.

Po tej ceremonii odprawiona zostanie w kościele N. M. P. w Montceau uroczysta Msza św. z okolicznościowym kazaniem, poczem odbędzie się w sali parafialnej, obok kościoła Akademia 3-Majowa urozmaicona występami dziatwy szkolnej z całego okręgu, popisami młodzieży, KSMP z tańcami narodowymi i śpiewem.

Zarząd Okręgu I P.Z.K. gorąco zaprasza wszystkie organizacje katolickie i narodowe na powyższą uroczystość ,mając nadzieję, że nie zabraknie na obchodzie naszego święta narodowego żadnego sztandaru z obozu niepodległościowego, jak również, że członkowie wymienionych organizacyj wezmą gremialny udział w tej manifestacji narodowej wykazując swą żywotność i siłę liczebną wobec społeczeństwa francuskiego.

**Zarząd Okręgu I. P.Z.K.**

**UWAGA POLACY Z ALGRANGE I OKOLICY !**

**Obchód 3-Majowy.** — Hufiec Harcerzy Hayange urządza w Knutange 17. maja br. rocznicę 3-majową, związaną z uroczystością 20-lecia Hufca. Szczegóły podamy w następnych ogłoszeniach.

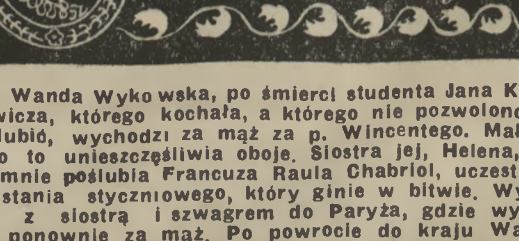
Hufcowy: **Leon Kosmala.**

**POSZUKIWANIE**

**Związek Rzemieślników i Robotników Polskich w Wielkiej Brytanii**, oddział Walia, poszukuje za pośrednictwem Zarządu Głównego ZPU p. **EDWARDA CHAMARCZUKA**, syna Stanisława i Małgorzaty z domu Engel, urodzonego 24. 1. 1923 w m. Waga, pow. Podhajce, woj. Tarnopolskie. Do roku 1944 poszukiwany przebywał na terenie Niemiec, w m. Bremie.

Kto wiedziałby o obecnym miejscu pobytu lub o losie poszukiwanego, proszony jest o przesłanie wiadomości wprost do Zarządu Gł. ZPU, (21a), Hoexter/Weser, Schliessfach 20 — Western Germany, celem przekazania tej wiadomości do W. Brytanii i powiadomienia brata poszukiwanego.

— 59 —




**Wanda Wykowska, po śmierci studenta Jana Karasiewicza, którego kochała, a którego nie pozwolono jej poślubić, wychodzi za mąż za p. Wincentego. Małżeństwo to unieszczęśliwia oboje. Siostra jej, Helena, potajemnie poślubia Francuza Raula Chabriol, uczestnika powstania styczniowego, który ginie w bitwie. Wyjeżdża z siostrą i szwagrem do Paryża, gdzie wychodzi ponownie za mąż. Po powrocie do kraju Wanda oddaje pod opiekę p. Antoniny swą córkę Marię oraz córkę Heleny Julisię. O rękę Marii stara się A. Kozłowski, lecz dostaje „kosza", gdyż jest rusofilem. Maria wychodzi za ziemianina Maksa i ma z nim dwie córki: Marysię i Elżunię.**

— Czemu nie ? odezwał się pan Turobiński, uśmiechając się pod wąsem. Ja sam widziałam raz taką panią, co sto lat miała. Tylko trochę nie dosłyszała i czasem gadała od rzeczy, ale zresztą wcale ładnie jeszcze wyglądała.

— Och, pan tych rzeczy nie rozumie, rzucił nieco lekceważąco młody człowiek.

Pani Maria chciała zainterweniować, ale nie miała czasu, bo czupurny stary szlachcic już replikował po swojemu :

— Bo i pewnie, że nie rozumiem. Gdzie nam szarakom do jaśnie państwa, choć my szlacheckie nasze dyplomy w bojach zdobywali i krwią pieczętowali. Ale jak przyjdzie jaka wielka burza, to proszę ją państwa, nie wiem, kto się lepiej ostoi. Bo u nas jest takie przysłowie, że « jaśnie — zgaśnie, a mospanie — zostanie ».

Pan Radziszewski wzruszył nieznacznie ramionami, a pan domu, chcąc zwrócić rozmowę na inne tory, zapytał pana Turobińskiego :

— Dawno jakoś nie widzieliśmy u nas sąsiada. Czy jakie kłopoty ? Czy sprawy familijne ?

— Dziękować Bogu nie kłopoty żadne. Tylko tak trochę, jakby sprawy familijne. Jeździłem pożegnać jednego starego krewniaka, co do Galicji do klasztoru wyjeżdżał.

— Wstępował do klasztoru? — zainteresowała się pani Wanda.

— Gdzie zaś, proszę pani dobrodziejki. On ma osiemdziesiąt lat i przeszło pięćdziesiąt lat temu wstąpił do klasztoru. Jak skasowali zakony po powstaniu, był długo księdzem świeckim na parafii. A teraz na resztę życia chce być w klasztorze i dlatego do Galicji pojechał. To mój daleki krewniak z lubelskiego. Bardzo uczony, dużo pomagał chłopcom z naszej rodziny, co się uczyć chcieli. Dobry człowiek, tylko nieszczęśliwe miał życie. Ot, co tu długo gadać: pięknie się uczył, nawet i za granicą, potem nauczycielem był na jednej pensji w Lublinie. Kończyła tam nauki panna z obywatelskiego domu, zakochali się w sobie i chcieli się pobrać. Ale rodzina panny ani słuchać o tym nie chciała, bo choć krewniak mój był człek uczony i układny, ale rodzina jego ludzie prości, a w dodatku siostra rodzona karczmarką była. Więc pono panna zabiła się, czy umarła z desperacji, a on poszedł do klasztoru za nią i za siebie pokutować.

— Strasznie ciekawa historia! — zawołał młody pan Radziszewski. (Ogromnie był romantyczny i odrazu zapomniał o swych pretensjonalnych tonach). — A czy piękna była ta panna?

— Tego ja nie wiem, — odparł pan Turobiński, — bo się to działo przed moim urodzeniem. Krewniak mówi, że była prześliczna, ale po pięćdziesięciu kilku latach to już tam Bóg wie, co się człowiekowi może zdawać.

— A jak się zabiła? Zastrzeliła z rewolweru, czy otruła?

— Et, czy to pan zapomniał, że nikt wówczas o rewolwerach jeszcze nie słyszał? Nie wiem, jak to było, wiem tylko, że umarła z desperacji.

— Ale pański krewniak mógł był pannę wykraść. Ja bym pierwszy w takiej sprawie pomagał.

— Na nieszczęście jeszcze pana wtedy na świecie nie było, — uśmiechnął się pan Turobiński, widocznie rozbrojony romantycznością młodzieńca. — A zresztą nie wszystkie panny tak desperują. Mówił mi mój krewniak, że młodsza siostra tej panny też się zaręczyła w sekrecie z młodym studentem medycyny i też rodzina powiedziała «veto». Student został doktorem i umarł podczas epidemii cholery. Pono z desperacji całkiem o siebie nie dbał. A panna poszła za mąż, miała dzieci i żyła sobie spokojnie. I dobrze zrobiła, bo muru głową nie przebije.

— Pewnie się pan nigdy nie kochał, że pan tak mówi, — westchnął pan Radziszewski. — Muru głową nie przebije, ale czasem głowę o mur rozbić można.

— Zależy jeszcze, czy warto. Po prawdzie powiedziawszy, to ja bym wolał głowę dać za sprawę publiczną, jak za pannę.

— Może być jedno i drugie, — rzekł gospodarz domu.

Nikt oprócz pana Wincentego nie zauważył, że trzy panie przestały brać udział w rozmowie. On też jeden czuł, że przed oczyma dwóch starszych kobiet snuły się widma z dalekiej przeszłości i może nawet zakrywały im rzeczywistość. Z niecierpliwością czekał chwili wstania od stołu, zdawało mu się, że wtedy widma prysną i będzie można otrząsnąć się z tego dziwnego nastroju.

— Czy państwo czytali dzisiejsze gazety? — zapytał pan Radziszewski, który lubił uchodzić zawsze za człowieka dobrze poinformowanego. — Nie? Jest tam opis mordu dokonanego prawdopodobnie przez bojówkę lewicową na wysokim urzędniku lasów państwowych, niejakim Antonim Kozłowskim. Podobno choć Polak, był wielkim moskalofilem. Ale bardzo możliwe również, że to bajka i że go zabili zwykli bandyci, a policja rosyjska chce wszystko zwalić na lewicowców.

— Tak, to bardzo możliwe, — rzekł poważnie pan Wincenty. Ani on, ani pani Wanda nie śmieli podnieść oczu na córkę. Jedna pani Helena spojrzała na siostrzenicę i odetchnęła z ulgą, widząc spokojną twarz pani Marii. Tem niemniej i ona była rada, gdy wszyscy wstali od stołu. Panowie wyszli na ganek wypalić papierosa i zawołać o konie dla gości, bo czas im było odjeżdżać. Panie zostały same.

Pani Helena podeszła do siostrzenicy :

— Maniu, — rzekła serdecznie, — ciężko ci na sercu, ale i nam nie lżej.

Pani Maria potrząsnęła głową :

— Nie, ciociu, to co innego. W waszych wspomnieniach nie ma ani wstydu, ani goryczy. A mnie wstyd myśleć o tym człowieku i nie wiem, czy za jego duszę pomodlić się można?

— Za każdą duszę modlić się można i trzeba, — odezwała się łagodnie pani Wanda. — Nikt nie wie ile tam było złego i dobrego, tylko Bóg miłosierny.

Cichuteńko, ostrożnie uchylono drzwi do jadalni. Widząc tylko dwie babki i matkę dziewczynki wbiegły do pokoju.

(Dalszy ciąg nastąpi)



# GŁOS MAJĄ KOMUNIŚCI

## „Szczęście" znalazło się i jest szczęśliwe

*Moryś Thorez o którym afisze komunistyczne głoszą, że jest „szczęściem Francji" (zapewne jako honorowy i honorowany dezerter); wróciwszy z krymskiej kuracji zaszył się w dyskretne zacisze, z którego porządkuje zaniedbane w jego nieobecności stosunki partyjne. Wścibskim dziennikarzom nie dawało to spokoju, gdzie też czerwony wódz się schował i zaczęli na własną rękę szperać. I wyszperali...*

*Okazało się, że w położonej o 55 km na wschód od Paryża, miejscowości Bazainville od kilku dni panuje niezwykły ruch samochodów, zajeżdżających do ukrytej za murem około 7-hektarowej posiadłości. Z zewnątrz widać szereg świeżych urządzeń i odnowień, które zapewne miały tę twierdzę dyskrecji przystosować do jej obecnego celu. Wewnątrz mieści ona kilka budynków i piękny kawałek parku z ogrodami. Tytularnie posiadłość należy do paryskiego kupca mebli p. Riviere. W jednym z okien domu ktoś rozpoznał jednego z synów Thoreza.*

*Za bramą widać parę uwijających się olbrzymich wilczurów, które swym ujadaniem mają zniechęcić ciekawskich. Ale gdyby ktoś na psy nie zważał, wówczas zjawia się paru mocnych chłopów, którzy z laseczkami w ręku stale tam paradują i umieją przekonać, że ryzyko się nie opłaca. Tych osobistych gwardzistów jest tam około tuzina i stale się zmieniają na swej służbie.*

*Nagabywani i pytani milczą.*

*Lecz jednemu dziennikarzowi, bardzo wytrwałemu i natrętnemu udało się rozwiązać język jednemu z gwardzistów, który na liczne postawione mu zapytania krótko odparł:*

„Niech pan nie nalega i niech zrozumie, że tow. Thorez ma teraz coś lepszego do roboty, niż dawać się fotografować. Mówiłem mu, że pan się tu wokół posiadłości pałęta, ale on nie chce pana przyjąć. Mogę pana zapewnić, że się czuje dobrze i że jest szczęśliwy, iż znów się znalazł we Francji. To wszystko co panu mogę powiedzieć.

*Idylla. Szczęście wróciło i jest samo szczęśliwe.*

*Z drugiej strony trudno mu się dziwić! Zawsze co słońce francuskie, to nie krymskie słoneczko. No i lekarze. A przede wszystkim i ta kochana ojczysta policja, o ileż milsza od podwładnych tow Berii...*

## CO DAĆ NA STÓŁ?

**WTOREK — 28 KWIETNIA**

**Posiłek południowy:** Karczochy, cytryna, oliwa. Suflet z sera. Owoce.

**Wieczerza:** Zupa grzybowa z łazankami. Befsztyki „gospodarskie" z kalarepką. Kompot z pomarańczy surowych.

# Tajemnice kasyna gry w Monte-Carlo

Od dawna krążą wieści o licznych samobójstwach, popełnianych przez zawiedzionych graczy w Monte-Carlo. Na tym tle powstało sporo legend i liczni pisarze w swoich książkach opisują fantastyczne historie na ten temat.

### SAMOBÓJSTWA PRAWDZIWE

Według statystyk oficjalnych przeciętnie 12 osób popełnia samobójstwo co roku w Monaco, z czego tylko połowa z powodu utraconej fortuny w kasynie gry. W stosunku do ilości ludności, liczącej 25.000 głów i 550.000 przybyszów odwiedzających co roku Monaco, jest to znikomo mało, bo proporcjonalna liczba samobójstw we wszystkich innych stolicach jest znacznie wyższa.

Wtajemniczeni twierdzą, że fałszywe pogłoski o licznych samobójstwach popełnianych w Monte-Carlo, rozpowszechniały celowo władze miejskie w Nicei, które zazdrosnym okiem patrzyły na wzrost ilości przybyszów z obcych krajów i za wszelką cenę pragnęły ściągnąć ich do siebie. Między innymi opowiadano też o specjalnym szpitalu w Monte-Carlo, który zajmuje się leczeniem lub też chowaniem samobójców. Faktycznie jednak jest to tylko niewielka izba chorych, dla obsługi kasyna. Dr Wertheimer, który kieruje tą przychodnią, twierdzi z uśmiechem, że jak dotąd chorzy jego składają się wyłącznie z krupierów i obsługi, lub też klijentów kasyna, który nagle zasłabli na serce.

### ...I POZOROWANE

Bywają też w Monte-Carlo wymuszenia na tle samobójstwa. Pewien oficer marynarki amerykańskiej, który przegrał w kasynie pieniądze swego statku, oświadczył zarządowi, że zastrzeli się o ile nie otrzyma zwrotu przegranych pieniędzy. Kasyno zapłaciło tę kwotę.

Inny znów oficer, niemiecki tym razem, oświadczył, że jeżeli kasyno nie wzróci mu przegranych pieniędzy do wieczora, skieruje działa swego okrętu na kasyno. Pod tą groźbą zarząd kasyna wysłał na statek swego przedstawiciela, który wypłacił wymaganą sumę.

Harry D., młody anglik z dobrej rodziny, przegrał wszystko co posiadał i wyszedłszy z kasyna pozornie strzelił do siebie i zwalił się na ziemię. Urzędnicy kasyna pobiegli czym prędzej do samobójcy i napełnili mu kieszenie żetonami. Kilka minut później rzekomy nieboszczyk z nonszalancką miną zasiadł do gry i przegrał znów wszystko, co posiadał.

### ZABOBONNI GRACZE

Gracze są nadzwyczaj zabobonni. Stawiają na numer szatni, pokoju, stołu, wybierają sobie jakąś datę, liczbę lat jednego ze swych dzieci, lub też wybierają sobie jakąś cyfrę, która według ich mniemania powinna im przynieść szczęście. Zakorzenił się stary zwyczaj, że gracz o ile liczy mniej niż 36 lat, stawia na swój wiek, lub też na liczbę stołu znajdującego się najbliżej wejścia. Inni gracze przy wejściu do kasyna pocierają rękę o kolano króla Ludwika XV na konnym pomniku.

Pewien gracz przyniósł pewnego poranku pudełko zapałek do połowy czarne i do połowy czerwone. W środku umieścił pająka. Gdy tylko głowa pająka wychylała się po stronie czarnej, lub czerwonej,, stawiał na kolor czerwony lub czarny.

Jakiś Włoch pożyczył 50 centimów od żandarma urzędującego na placu przed kasynem i posiadając 4,50 fr. postanowił po raz ostatni popróbować szczęścia. Wygrawszy 12.000 fr. wybiegł z kasyna i dał żandarmowi 10 złotych ludwików, po czym coprędzej wrócił do stołu gry, gdzie stracił wszystko. Zrozpaczony zaczął szukać żandarma który jednak już ulotnił się.

Młoda Angielka Jane Armstrong, zostawiając parasolkę w szatni otrzymała nr 21. Wygrała trzykrotnie stawiając na ten numer pokaźną sumę, lecz w kilka dni później straciła wszystko i z rozpaczy jednak popełniła samobójstwo.

# ODKRYCIA ARCHEOLOGICZNE W TUNISIE

W różnych dzielnicach Tunisu odkryto w ciągu ostatnich kilku dni szereg cennych przedmiotów o dużej wartości archeologicznej. W Kartaginie podczas kopania fundamentów pod szkołę, odkopano piękną mozaikę z IV. wieku, przedstawiającą kobietę z koroną na głowie i berłem w ręku. Znawcy sądzą, że chodzi tutaj o symbol cesarstwa rzymskiego.

W tej samej dzielnicy odkopano dom rzymski wraz z mozaikami w bardzo dobrym stanie przedstawiającymi dziecko bawiące się z kaczkami.

W pobliżu Sfaxu w wiosce Butria, w miejscu gdzie leżało dawne miasto rzymskie Akola, odkopano również szereg mozaik, między innymi „Tryumf Neptuna", pochodzących z drugiej połowy II wieku, głowę nieznanego poety otoczoną muzami i inne rzeźby.

W północnym Tunisie na miejscu dawnego miasta Maktaris, odnaleziono szereg napisów, głowę Bachusa, oraz wybrukowany plac z resztkami świątyni. W Utyce na północnym wybrzeżu odkryto nowe groby greckie i fenickie i znaleziono wazy greckie oraz odkopano kilka domów.



Kanonik Kir deputowany i mer miasta Dijon, figuruje w paryskim Muzeum Grevin, mieszczącym woskowe podobizny wybitnych osobistości współczesnych.

# WYPADKI DNIA

**PONURA ZBRODNIA W AVEYRON**

Jak donosiliśmy, nieznany sprawca zamordował mera Bessuejouls - Brassat wraz z żoną i starszym synem. Sprawca po dokonaniu potrójnego morderstwa podpalił dom mera. Pożar strawił tylko pierwsze piętro, a na parterze strażacy znaleźli zwłoki zamordowanych.

Jedynie najmłodszy syn zabitych, Ludwik, zbiegł w koszuli i schronił się u sąsiadów w pobliskim gospodarstwie. Policja przesłuchała 16-letniego chłopca, epileptyka, który jest bardzo przejęty morderstwem i odpowiada tylko monosylabami. Chłopiec zeznał, że resztki drabinki linowej, którą znaleziono pod oknem pierwszego piętra należą do niego i posługiwał się nią w czasie wycieczek nocnych wtedy gdy rodzice spali.

Policja twierdzi, że morderca użył tej drabinki w chwili, gdy opuszczał dom i gdy pierwsze piętro już paliło się. Nie wiadomo, dlaczego morderca podpalił pokoje tylko na piętrze i dlaczego pozwolił ujść cało Ludwikowi, który jest bezpośrednim świadkiem napadu.

Znaleziono też koszulę, ukrytą w domu, splamioną krwią. Jak się okazało jest to koszula Ludwika, który wyjaśnił, że w czasie napadu matka naprawiała tę koszulę i w chwili przenoszenia zwłok pomordowanych koszula zahaczyła się o krzak, gdzie ją znaleziono.

Rada gminna uchwaliła wysoką nagrodę za wykrycie sprawcy ohydnej zbrodni.

**DZIECKO ZJADŁO LEKARSTWA ZAMIAST CUKIERKÓW**

Kilka dni temu donosiliśmy o zatruciu się małego Filipa B. zamieszkałego w Nicei, który łyknął pięć pastylek gardenalu i tylko dzięki staraniom lekarzy oraz nadesłaniu odpowiedniego włoskiego specyfiku z Lyonu mógł być odratowany.

Podobny wypadek zdarzył się w Paryżu. P. Grine przywiózł swego 2-letniego Rachilde do Instytutu Pasteura, przypuszczając, że dziecko, zamiast cukierków zjadło tabletki przeciw spazmom. Stan malca jest bardzo poważny.

**SZALENIEC-MATKOBÓJCA UJĘTY**

Marcela Ligny, którego podejrzewano o zabicie matki, zamordowanej dwa dni temu w Essey-les-Nancy, aresztowano w wiosce Lay-Saint-Christophe w pobliżu Nancy, gdy kupował 6 chlebów u miejscowego piekarza, który poznawszy go zaalarmował policję. Zobaczywszy policjantów za sobą na drodze Ligny począł uciekać, potem zatrzymał się, wyjął nóż i próbował się zranić.

Doprowadzony na posterunek policji przyznał się do zamordowania matki twierdząc, że mu się przeciwstawiała i wypominała mu ostatnią ucieczkę oraz nie chciała wyprasować mu spodni.

# SPORT

## Tour du Maroc i tenis

**Do piątego etapu Meknes - Ouezzanne na trasie 180 km., stanęło 70 kolarzy. Zwyciężył Francuz Gilles, drugi był Belg Derycke, trzeci Włoch Massocco, czwarty Francuz Teisseire, piąty Hiszpan Massip. Tymczasowy leader Francuz Meunier przyjechał na 29-ym miejscu o 6 min. 40 sek. za zwycięzcą.**

**KLABIŃSKI i SOWA przyjechali na dalszych miejscach. Sowa jechał bardzo dobrze w pierwszej połowie wyścigu, kiedy to między innymi na 49-ym kilometrze był czwarty na szczycie wzgórza Zegotta. Klabiński jechał przez cały czas w czołówce, a na 73-cim kilometrze miał on z kilkoma innymi kolarzami 25 sekund przewagi nad resztą. Później obaj Polacy dają się jednak wyprzedzić i kończą wyścig z opóźnieniem większym niż siedem minut.**

**W klasyfikacji ogólnej po pięciu etapach prowadzi Belg Couvreur, na drugim miejscu jest Francuz Teisseire, który ma 2'12" spóźnienia, trzeci jest Hiszpan Serra z opóźnieniem niecałych 5 minut, czwarty jest zwycięzca dwóch pierwszych etapów Belg Derycke z opóźnieniem 5'1", a na piątym miejscu jest były leader Meunier, który ma teraz 6 minut spóźnienia. Sowa jest na 18-ym miejscu z opóźnieniem 37 minut, a Klabiński na 35 z opóźnieniem 1 godziny 11 min.**

**TENIS W PARYŻU**

W Paryżu odbywają się międzynarodowe mistrzostwa tenisowe stolicy Francji.

W singlu panów do półfinału zakwalifikowali się: Francuz Bernard, który w ćwierćfinale wyeliminował Argentyńczyka Morea 2:6, 7:5, 6:1, 6:4, Amerykanin Bartzen, który wygrał z Francuzem Haillet 6:0, 6:1, 6:3, Francuz Remy, który zwyciężył z Węgrem Asbothem 7:5, 6:1, 6:1 oraz Amerykanin Patty, który wygrał z Francuzem Abdesselam 6:2, 6:3, 6:2.

Do finału dubla panów zakwalifikowały się: para amerykańska Bartzen - Patty i para francuska Ducos de Haille - Remy. Amerykanie wyeliminowali w ćwierćfinale Francuzów Molinari - Pilet 6:0, 6:2, a w półfinale Węgrów Asboth - Janseo 6:1, 6:3, 6:3. Francuzi wygrali w ćwierćfinale z inna parą francuska Haillet - Pelizza 9:7, 8:6, a w półfinale wyeliminowali parę francusko-argentyńską Abdesselam - Morea.

**...I W PARMIE**

**W środkowych Włoszech, w Parmie rozpoczął się międzynarodowy turniej tenisowy, w którym biorą udział prócz Włochów: Amerykanie, Szwedzi, Austriacy, Hiszpanie, Czech Drobny i Władysław SKONECKI.**

**W pierwszych dniach rozgrywek jedynymi niespodziankami, jakie zanotowano, były porażki Brazylijczyka Vieira z Włochem R. del Bello 3:6, 6:3, 3:6 oraz Urugwajczyka Argona z Włochem Cucelli 5:7, 6:3, 4:6.**

**Poza tym Szwed Bergelin wygrał z Włochem M. del Bello 6:2, 6:8, 6:2, Szwed Davidson wyeliminował Włocha Montini 6:3, 6:3, 6:4. Drobny wygrał z Włochem Gori 6:3, 8:6, a SKONECKI wyeliminował w pierwszej turze Ebnera 6:1, 3:6, 6:3, a w drugiej Czecha-uchodźcę Matusa 6:1, 6:1.**

**...ORAZ W HOUSTONIE**

W Houston w stanie Texas w USA odbywa się tenisowy turniej, który zgromadził na tamtejszych kortach najlepsze rakiety obu kontynentów amerykańskich.

W eliminacyjnych rozgrywkach niespodzianką była porażka Dick Savitta, który przegrał z Burrows 6:2, 3:6, 1:6. Prócz zwycięzcy tego spotkania, do ćwierćfinałów zakwalifikowali się: Mulloy, Brown, Vincent, Larsen, Seixas, Clark i Talbert.

**TEN HOFF ZNOWU ZWYCIĘŻA**

Drugi występ Niemca Ten Hoffa — byłego mistrza Europy wagi ciężkiej, w Stanach Zjednoczonych, zakończył się nowym sukcesem. Przeciwnikiem Niemca był murzyn amerykański Al Spalding. Niemiec miał zdecydowaną przewagę w pierwszych pięciu rundach, osłabł w szóstej i siódmej, a w ósmej prawy prosty w podbródek murzyna przyniósł mu zwycięstwo przez nokaut.

**PO POLSCE — CHINY**

**Podawaliśmy już, że jedenastka piłkarska Polski zrezygnowała z rozgrywek o mistrzostwo świata, których finały odbędą się w przyszłym roku w Szwajcarii. Obecnie donoszą, że również Chiny zrezygnowały z walk eliminacyjnych. Chiny były w tej samej grupie co Korea Południowa i Japonia.**

## SPORT NA EMIGRACJI

**PIĘCIOLECIE KLUBU SPORTOWEGO „WILNO" W VLISSINGEN (Holandia)**

**Założony w r. 1948 przez grupę miłośników sportu, polski Klub Sportowy „Wilno", obchodził w dniu 18. 4. pięciolecie swego istnienia. Zarówno w siatkówce jak i ping-pongu stoczniowcy polscy w spotkaniach z Holendrami zajęli wiele czołowych miejsc i przez cztery lata dzierżyli tytuł mistrza Zelandii w obu wymienionych wyżej dziedzinach. Niestety w tegorocznym finałowym turnieju ping pongowym rozegranym w dniu 18 bm. stoczniowcy polscy mieli wyraźnego pecha i ulegli młodemu klubowi holenderskiemu „Will Van Zoelen" w stosunku 7:2, tracąc tym samym tytuł mistrza Zelandii.**

**Drużynie siatkówki, która w tym samym dniu stoczyła zaciętą walkę z holenderską drużyną „M. V. C. z Middelburga, powiodło się lepiej. Uzyskany w tym spotkaniu remisowy wynik 2:2, wystarczył zupełnie do ponownego zdobycia mistrzostwa Zelandii.**

**Zasługą K. S. „Wilno", nie jest tylko to, że dzięki swym licznym sukcesom przyczynił się do rozsławienia imienia Polski, ale również to, że przyczynił się w dużej mierze do spopularyzowania a następnie do podniesienia poziomu zarówno siatkówki (Holendrom do niedawna prawie że nieznanej) jak i ping-pongu.**

**Z okazji pięciolecia oraz w uznaniu zasług K. S. „Wilno", prezes miejscowego Koła SPK, inż. J. Minkiewicz, wręczył pamiątkowe medale zwycięskiemu zespołowi ping-pongowemu pań (które zajęły 1 miejsce w 4 klasie) oraz członkom drużyny siatkówki. Potem odbyła się trwająca do późna w nocy zabawa taneczna z atrakcjami, zorganizowana przez obchodzący swe 5-lecie polski klub sportowy „Wilno".**

**(OB.)**

### UWAGA PIŁKARZE !

Polski klub sportowy „Polonia" w Montrealu w Kanadzie chce powiększyć i polepszyć skład swojej ligowej drużyny piłkarskiej, w związku z czym może przyjąć do swoich szeregów trzech dobrych piłkarzy.

Klub ułatwi znalezienie pracy w Montrealu, zapewni mieszkanie i utrzymanie w ciągu pierwszych 4 tyg., tj. mniej więcej do czasu znalezienia pracy. Klub może dać również potrzebny „affidavit" (gwarancja potrzebna do uzyskania wizy emigracyjnej) oraz ułatwi wszystkie inne sprawy związane z wyjazdem.

Zainteresowani piłkarze mogą zgłaszać się pod adresem „Słowa Polskiego" — Dział Sportowy, przesyłając dane osobiste.

### Dowcipy z brodą

**TAKŻE POMYSŁ...**

— To małżeństwo, które się wprowadziło naprzeciw nas, musi się bardzo kochać — mówi pani Piecykowa do męża zasłoniętego gazetą w czasie obiadu.

Szelest za gazetą świadczy, że pan Piecyk słucha, wobec tego pani ciągnie dalej:

— Za każdym razem, gdy on wychodzi, czule całuje żonę, a potem już z ulicy posyła jej całusy. Edziu, a ty nie mógłbyś też tak robić ?

— Także pomysł ! — oburza się pan Piecyk. — Przecież ja tej kobiety wcale nie znam !...

Gerant Directeur : Mr F.-J. Chotard

IMPRIMERIE J. E. P.
Travail executé par des ouvriers syndiqués



## O czym wiedzieć nie zaszkodzi

**Gdyby tak człowiek...**

Wiele zwierząt posiada zdumiewającą żywotność. Niektóre z nich posiadają w najwyższym stopniu rozwiniętą odporność na truciznę. Jeden z badaczy otrzymał z Południowej Afryki zwłoki jakiegoś ssaka, zakonserwowane w formalinie. Formalina działa niszcząco na skórę i organy oddechowe człowieka. Tymczasem w tej konserwie znajdowały się larwy pewnej muchy, nie tylko żywe, lecz zdolne do normalnego rozwoju. Tu również należy pewien mały motyl, z którym mają stałe kłopoty kolekcjonerzy, na motyla tego bowiem nie działa ani eter, ani chloroform, ani kwas pruski, ani cyankali.

Żywotność wielu zwierząt wyraża się również w szybkim gojeniu odniesionych ran i odrastaniu utraconych członków. Wiadomo, że jaszczurkom odrastają ogony, rakom nogi, a gwiazdom morskim ramiona. Jeśli słodkowodnego polipa pokraje się na sześć części, z każdej wyrasta nowy egzemplarz ze wszystkimi organami. Podobnie regeneruje się przepołowiona dżdżownica. Jej bliski krewny, Lumbricius variegatus, da się pokrajać na 14 części i z każdej z nich powstaje nowe zwierzę. Rekord należy do żyjątka słodkowodnego Planaria alpina. Jeśli cząstka tego robaka wynosi jedną dwusetną osiemdziesiątą część organizmu, wystarczy to do powstania nowego egzemplarza.

**Ze świata zwierząt**

Pyton długości 7 metrów pożarł w ciągu roku 100 kur, 1 kangura i 1 psa. U innego z tych olbrzymich węży połykanie kozy trwało dwie i pół godziny.

Samiczki u ptaków drapieżnych są często o 1/5 większe niż samce. Największa różnica wielkości występuje u pająków. U jednego z tropikalnych gatunków samica jest dwanaście razy dłuższa i 1930 razy cięższa od samca.

Kret zjada dziennie co najmniej tyle ile sam waży. Dla porównania trzeba sobie uświadomić, że człowiek, ważący 75 kg, aby utrzymać się przy życiu, musiałby zjadać 75 kg żywności dziennie. Ale też kret ginie z głodu już po 12-godzinnym poście.

Gąsienica jedwabnika waży 2,68 grama i żyje tylko kilka tygodni. W tym czasie zjada 12,5 kg liści morwy, czyli przeszło 4.500 razy tyle, ile waży.

**Szkoła szczęścia**

Niejaki dr Hugl, były krupier jednego z trzech licencjonowanych kasyn gry w Austrii, otworzył w Wiedniu szkołę, w której za odpowiednią opłatą uczy — gry na ruletce. W czasie nauki używa się tylko żetonów, które uczniowie otrzymują bezpłatnie.

Hugl twierdzi, że jego system jest niezawodny, jeśli chodzi o zdobycie przy pomocy ruletki «podstawy egzystencji». Nauka obejmuje 26 odmian systemu, a kto opanuje jedną z nich, do czego potrzebna jest fenomenalna pamięć i zdolność błyskawicznych decyzji, temu Hugl zapewnia utrzymanie do końca życia pod warunkiem umiarkowanych pragnień.

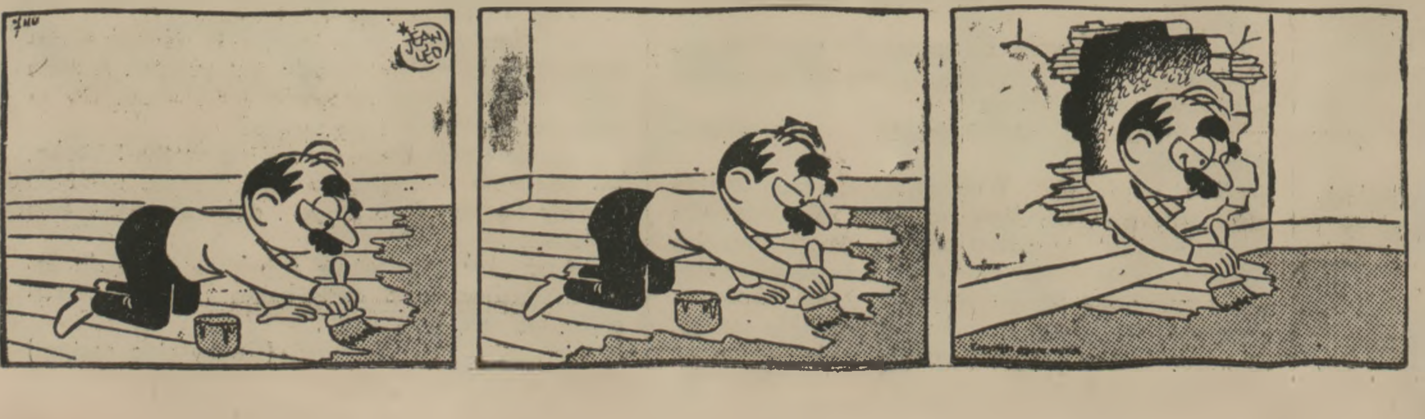
Według systemu Hugla w czasie 5 godzin gry w ruletkę można z absolutną pewnością wygrać 500 szylingów.

**Wzrost produkcji stali w W. Brytanii**

Minister zaopatrzenia oświadczył, że produkcja stali brytyjskiej wzmogła się i tygodniowo wytwarza się 47.000 ton stali, wobec 40.000 ton produkowanych w roku uprzednim. Przewidziana produkcja stali w 1953 r. osiągnąć ma cyfrę 2.400.000 ton, czyli wzrośnie o 200.000 ton w stosunku do roku 1952.

**Zasoby atomowe ziemi**

Zapas uranu ocenia się na 25 milionów ton. Funt uranu wytwarza 2,5 miliona więcej ciepła, niż ta sama ilość węgla kamiennego. Przypuszczalne zasoby uranu powinny być 23 razy bogatsze pod względem energetycznym, niż wszystkie zasoby węgla, ropy i gazu.



**PAN FIOŁEK SZUKA SZCZĘŚCIA**

WŁASNA ROBOTA WYPADA NAJTANIEJ.

Copyright by Opera Mundi



## DROBNE OGŁOSZENIA

**PANI, lat 35** z najlepszego środowiska, zna jęz. fran., niemiec., sten. polską, pisze na maszynie, szuka pracy jako sekretarka lub „dame de compagnie", b. dobra prezentacja, doskonałe referencje. Zgłoszenia do Adm. pod Nr 310. (310)

**Żądajcie w kioskach gazetowych „SŁOWO POLSKIE"**

**CENNIK OGŁOSZEŃ:** Ogłoszenia zgrupowane 100 fr. linia (en corps 7 sur 52 mm ). Za ogłoszenie powtórzone bez zmian wielokrotna zniżka. Cennik i szczegóły na żądanie. **Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada**

**PRZEDSTAWICIELSTWA „SŁOWA POLSKIEGO":**

**FRANCJA. — Dep. Nord:** F. Gołąb, 52, rue St-Andre, Lille (Nord). **Dep. Pas-de-Calais:** Gerard Cichy, Hotel Polski, 24, rue de la Gare, Lens (P.-de C.), Tel 353 Lens. **Dep. Puy-de-Dome i Allier:** Jerzy Wilski, Croix Mallet, Les Ancizes (P.-de D.). **Dep. Rhone:** J. Gendera, 7, rue Crillon, Lyon (Rhone). **Dep. Saone-et-Loire i Nievre:** Fr. Gierczak, 43, rue Lamartine, Le Creusot (S. et L.). **Dep. Loire:** J. Bijas, Cite Franco-Belge, rue d'Outre. Furan St. Etienne (Loire). **Dep. Calvados:** Stefan Barylak, Potigny (Calvados). **Dep. Bouche-du-Rhone, Var, Vaucluse:** Stefan Herodyski, Ecole des Filles, La Penne sur Huveaune (B. du R.). **Dep. Moselle i Meurthe-et-Moselle:** Al. Salamon, 5, rue du Cambout, Metz (Moselle) **Dep. Tarn:** Antoni Błoński, La Vigerie, Taix par Cagnac les-Mines (Tarn).

**AUSTRIA. —** K F Knap, Salzburg, 2, Maxglan Wohnsiedlung Werksstr. 13/17 Prenumerata mies 30s, kwart. 85s, półroczna 150s **BELGIA —** okręg Limburgia H Lapczyński, 46, Eksterstraat Vucht Cite, Limburg. Okręg Liege K Włodarczyk, 22, rue des Armuriers, Liege, konto pocztowe 8012-78 Prenumerata mies 55fr.b., kwartalnie 165fr b., półrocznie 330fr.b. **HOLANDIA —** B Galas, Schorsmolenstraat 9, Breda Prenumerata mies. 3 guld., kwartalnie 9 guld., półrocznie 15 guld. **HISZPANIA —** Andrzej Deryng, Calle El Encinar 16, Madrid Prenumerata: mies. 45 pes., kwart. 130 pes. półrocznie 240 pes. **KANADA —** Dr M Sangowicz, 1273 av Bernard Apt. 1, Montreal (Que.). Prenum.: mies. dol. 1.25, kwart dol. 3.50, półrocz dol 6.50. **NIEMCY —** Cz Tarnowski, (23) Quakenbrueck Schiphorstr 2, Postchenkonto Hannover 723 24 Prenum. mies. 4DM, kwart 11DM **SZWAJCARIA —** E. Chylewska, Rudenzweg 6, Zurich 9/48. Prenum. mies 4fr szw., kwart 11fr.szw., półrocznie 20fr szw, Egzempl. poj 0,20fr.szw. **SZWECJA · NORWEGIA · DANIA —** B Kurowski, Anggatan 6c, Lund Szwecja — pren. mies. 5 kor. szw., kwart. 14 kor. szw., półrocznie 27 kor. szw. **WIELKA BRYTANIA I IRLANDIA —** Jerzy Jacewicz, 9 Powis Terrace, London W. 11, tel. BAYswater 1987, godziny biurowe 10 - 12, prócz sobót i niedziel. Prenum.: mies. 8/6, kwartalnie 1 5 6, egzemplarz poj. 3d.

Pod tymi adresami prosimy zwracać się w sprawie prenumeraty — kolportażu i ogłoszeń.